ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ZESZYT 5—6

MAJ—CZERWIEC 1934

ZA KOMITET REDAKCYJNY
TADEUSZ DALEWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
STANISŁAW HACZKIEWICZ
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW,
UL. SKARBOWA 2. TELEFON 125-98

NR. 5—6 MAJ — CZERWIEC 1934 ROK VIII

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2 · TEL. NR. 125.98 · KONTO P. K. O. 411.330



FOT. ST. MUCHA

Kto nie odradza się w współżyciu z młodzieżą,
ten umiera na długo przed śmiercią fizyczną...
(W. Krzyżanowski).

BĄDŹ PRZYJACIELEM MŁODZIEŻY!

JÓZEF ALEKSANDER GAŁUSZKA

GAZECIARZ

Z pod linotypów, z paszcz rotacyjnych maszyn,
z pod zgrzebnych palców, które ołów zżarł —
co dnia się rodzą w miljonach egzemplarzy
miast dusze w łamach szeleszczących kart — —

Wilgotne jeszcze od drukarskiej czerni
o stu tytułach krzyczących z pod szpalt
z pod bram redakcyj o świcie codziennie
wzlatują jętki-jednodniówki w świat — —

«Kur-j-eer!» — grzmi — «Kur-jee-r!» w ulice półpuste
w bosym tupocie zabłoconych nóg — —
Biegną — grzmi «Kur-e-er!» w zadyszanych ustach —
pędem we dwójkę — kto pierwszy — na róg!

Wiszą na stopniach huczących tramwajów
z pytaniem w geście dygoczących rąk —
wpadają w nudę rozespanych kawiarń,
między krzesłami wirując jak bąk. — —

Pisma — pisemka — dzienniki stołeczne
ni okwiat sadów upadają w tłum,
jak radość kartek drżących na powietrzu
ze samolotu spływających w dół. — —

Z biur telegrafów i z iskrowych anten
zmiecione wieści od biegunów wszerz
po nerwach kablów mknące przez Atlantyk,
falami w niebo słane z radjo-wież — —

Tłuste tytuły ostatnich sensacyj,
repertuary teatrów i kin
i dział ogłoszeń: «Poszukują pracy...
Pies... numer marki ...Auto ...Handel win...»

A tamci brudni rozkrzyczeni malcy,
z trudem liczący biedniuteńki zysk,
przecz odrzuceni, jak z nerwowych palców
wypadłe świstki przeczytanych pism — —

W śliskich rynsztokach, na targowych placach
leżą splamione strzępy martwych kart — —
W nory przedmieścia cień skulony wraca:
nędzarz-bosonóg owinięty w wiatr — —

Aż dnia pewnego z gazet wielkim drukiem
spadnie na miasto sensacyjna wieść:
«...znany fabrykant ...chłopcu z rogu Długiej...
...cały majątek i miljonów sześć!!!

I w ten dzień właśnie pod cmentarnym murem,
notarjusz, kołnierz podniósłszy na deszcz
na małą trumnę sensacyjny «Kurjer»
niby klepsydrę położy na wierzch. — —

Pierwszym obowiązkiem społeczeństwa jest zapewnić każdemu dziecku pełny rozwój duchowy i fizyczny.

KS. M. KUZNOWICZ T. J.

FAŁSZYWA ZWROTNICA

W ciągu zaledwie półrocza nad spokojnym pozornie Krakowem już po raz drugi pojawiło się krwawe widmo okropnej zbrodni, wstrząsając do głębi sumieniem społecznem. — Nazwiska Maliszów, Bobrzeckich, Schenkirzyków, Dońców — przesuwają się w ponurym korowodzie przez szpalty dzienników, niemal dzień każdy przynosi coraz to potworniejsze fakty, budząc niepokój i zgrozę nawet w obojętnych, postronnych obserwatorach życia społecznego. — Zbrodnie krakowskie to przecież groźne objawy strasznej choroby społecznej, która ukrycie, lecz złośliwie toczy nasz organizm społeczny i która domaga się energicznej i radykalnej interwencji zdrowej części społeczeństwa, w pierwszym zaś rzędzie publicystów, społeczników i wychowawców, jako tych, którzy podjęli się trudnej i odpowiedzialnej roli kształtowania życia społecznego.

Nie wolno nam wstydliwą pobłażliwością przykrywać i przemilczać tych okropnych zjawisk, jeżeli nie chcemy dopuścić do zburzenia podstaw naszej społecznej etyki i moralności, jeżeli chcemy uchronić od upadku najcenniejsze wartości kultury i cywilizacji ludzkiej, bez których nie można sobie wyobrazić życia zbiorowego.

Musimy sobie zdać jasno i otwarcie sprawę z tego, gdzie leży przyczyna tych okropnych zjawisk, musimy ją dokładnie poznać i zrozumieć, gdyż to jest jedyna celowa droga, prowadząca do naprawy zła.

Na marginesie tych ponurych zbrodni różne pojawiły się komentarze. Jedni widzą źródło zła w wadliwym ustroju ekonomicznym i społecznym, który stawia młodzież dzisiejszą w niezwykle trudnych warunkach życiowych, łamiących slabe charaktery i staczających je w otchłań zbrodni.

Inni dopatrują się w tych zjawiskach tragicznego dziedzictwa tej masowej zbrodni, jaką była wojna światowa, która zabijanie człowieka podniosla do poziomu «świętego obywatelskiego obowiązku», która uświęciła okrucieństwo, wyzwoliła z człowieka najniższe i najohydniejsze instynkta i zbyt długo i cynicznie je pielęgnowała, aby obecnie w przeciągu 2-u dziesiątek lat móc je stłumić.

Jeszcze inni widzą tę przyczynę w powojennem rozluźnieniu obyczajów, w orgji zabaw, dancingów, w destruktywnym wpływie lichych widowisk, zwłaszcza kinowych, ohydnych piosenek, w zasłaniającej się «postępowością» pornograficznej i demoralizującej literaturze i prasie, w deprawującym przykładzie starszych.

Wreszcie są i tacy, którzy w upadku życia rodzinnego widzą przyczynę zła. Wskazują z ubolewaniem, że dzisiejszy dom rodzinny spadł do poziomu marnego hotelu, w którym rodzina schodzi się jedynie na obiad i na nocleg, zresztą żyje, pracuje, bawi się i najlepiej się czuje poza domem, — z którym nic jej nie wiąże. Autorytet rodziców i starszych dla młodzieży niemal nie istnieje, podkopał go w znacznej mierze i dzisiejszy kryzys, wobec którego starsze społeczeństwo stanęło bezradne, odsłaniając swą słabość i bierność.

Wzbierająca fala chamstwa i barbarzyństwa zdaje się wdzierać do wszystkich dziedzin współczesnego życia, dając dla wielu myślicieli podstawę do pesymistycznych proroctw, że oto zbliża się zmierzch kultury współczesnej, że upadek jej jest nieuchronny.

Wszyscy oni mają słuszność, każda z podanych przyczyn ma swój udział w okropnem dziele deprawacji zbiorowej duszy społecznej.

Mają one jednak wspólne, głębsze podłoże, na którem jedynie ich istnienie jest możliwe.

Jest niem fałszywa zwrotnica dzisiejszych zasad życiowych, dzisiejszej myśli, dzisiejszego nastroju, dzisiejszej atmosfery wychowawczej.

Nie brak zasad, lecz fałszywość zasad współczesnych, według których urabia się młodzież i «podchodzi» do wszystkich przejawów jej życia są przyczyną zła.

Na czem ta fałszywość polega?

Polega ona na oderwaniu dzisiejszego człowieka, jego sumienia, myśli, postanowień, uczuć i czynów od trwałego i wiecznego źródła życia i siły jakiem jest Bóg, Jego wola, prawa, zasady i przykazania.

Brak u współczesnego człowieka prawdziwej, żywej łączności z Bogiem, brak «naśladowania» Go w myśl słów Chrystusa: «Bądźcie doskonałymi jako wasz Ojciec w niebiesiech jest doskonałym».

Wielu z tych nawet, którzy uważają się za przewodników dzisiejszego życia społecznego, którzy przy każdej okazji rozdzierają szaty nad upadkiem moralności, w swych mowach, artykułach, pismach — unikają wstydliwie słowa — Bóg.

Pełno mają słów pięknych, «naukowych, napuszonych, — jak: postęp, moralność, etyka, kultura, uspołecznienie, wychowanie państwowe, autorytet, karność, ideowość i t. d. i t. d. — ale wszystko to najczęściej puste słowa, bo oderwane od najżywszej i jedynie prawdziwej treści jaką jest Bóg.

Żaden dziś parlamentarzysta publicznie nie odwoła się na wolę i prawa Boże, nie przyzna się do Boga, wyciągnie tysiące różnych racji, zapominając o Racji Najwyższej, jaką są przykazania Boże. Żaden dziś ekonomista w tłumaczeniu współczesnych trudności gospodarczych, w wykładach zasad ekonomji nie odwoła się na Boga i Jego prawa, zapominając, że człowiek jest nie właścicielem, lecz tylko włodarzem wszystkich skarbów materjalnych, że używać ma ich i dzielić je sprawiedliwie według woli Boga i Jego przykazań miłości bliźniego. Żaden dziś sportowiec w zdobywaniu siły i tężyzny ciała nie wspomni o Bogu i Jego prawach, które nakazują, że nie wolno kultu ciała stawiać jako cel ostateczny, że rozwój fizyczny ma być tylko środkiem do kształtowania ducha według woli Bożej. Przeceniona i podniesiona do poziomu «nauki» manja rekordów przesłania nawet wychowawcom właściwy cel wychowania fizycznego.

Oto kilka przykładów fałszywego nastawienia zwrotnicy, która życie dzisiejsze skierowuje na tragiczne tory, u kresu których czai się widmo ostatecznej katastrofy.

Cóż warte są bowiem wszystkie poczynania ludzkie, zwłaszcza w dziedzinie wychowania młodzieży, jeżeli nie są one oparte na znajomości Boga, na Jego stałych i niezmiennych prawach?

Nie zastąpicie ich żadną ideologją choćby najpiękniejszą, żadnym rasizmem, żadnym faszyzmem, żadnym marksizmem. W dobie dzisiejszego rewizjonizmu, który przenicowuje wszystkie dawne, uświęcone pojęcia i ideały, młodzieży współczesnej zbyt jaskrawo rzuca się w oczy efemeryczność i zmienność wszystkich ludzkich spekulacyj ideowych, największe hasła po pewnym czasie okazują się kłopotliwemi nieporo-

zumieniami, lub zgoła kłamstwami, zamiast entuzjazmu młodzież popada w sceptycyzm, w świetle którego wszystko okazuje się wątpliwem i zmiennem. Czemże było dla Schenkirzyka zamordowanie dziewczyny dla zdobycia kilkunastu tysięcy dolarów, jeśli nie logicznem następstwem zwątpienia w wartość i sens wiążącej go moralności, skoro widział jak naciąga się ją zarówno w życiu prywatnem, jak i publicznem — stosownie do okoliczności i jakichś «wyższych racji»?

Tym zmiennym i wątpliwym ideom i idejkom, któremi dziś karmi się młodzież — przeciwstawiamy ideę najwyższą, prawa i zasady nie ulegające żadnej zmianie, żadnej dyskusji, żadnemu rewizjonizmowi niemożliwe do «odbronzowania» — zasady święte, niewzruszone, trwałe i prawdziwe — zasady Boże. Bez nich całe nasze życie we wszystkich jego przejawach i zdobyczach musi prędzej czy później ulec zwyrodnieniu.

Spójrzmy tylko jak wybujały parlamentaryzm dogorywa w rozbiciu i pośmiewisku, jak egoistyczny kapitalizm rozkłada się w kryzysie, bezrobociu i nędzy mas, jak idea międzynarodowego porozumienia i zbratania w Lidze Narodów wyradza się w cyniczne targowisko narodowych egoizmów, jak różne organizacje społeczne czy państwowe nierzadko pustemi frazesami zasłaniają wstydliwie gonitwę za posadkami i dochodami i t. d.

Czy to nie widmo tragicznej katastrofy na ślepym torze, na który skierowała wszystkie te poczynania fałszywa zwrotnica?

Zbrodnia przy ulicy Potockiego to jeszcze jeden krwawy ostrzegawczy sygnał, że zwrotnicę trzeba odwrócić, trzeba wszędzie i we wszystkiem, w życiu prywatnem, społecznem i państwowem, w ustawodawstwie, w sejmach, ministerstwach, w sądach, w fabrykach i warsztatach, w szkołach i uniwersytetach, w sportach, w pracy, w zabawie i wypoczynku, w widowiskach, literaturze i sztuce, a przedewszystkiem w wychowaniu młodzieży oprzeć się na odwiecznych prawach i zasadach Bożych, trzeba czuwać, aby życiem naszem kierowała zwrotnica Boża, która nas zawiedzie do sprawiedliwości społecznej, ładu państwowego, dobrobytu powszechnego, trwałego pokoju w zbrataniu i miłości.

W opuszczonych i zaniedbanych duszach młodzieży, jak chwasty na śmietniskach, rodzą się rozpacz — przestępstwo — zbrodnia... Nie kary i więzienia, lecz serdeczna troska o młodzież zapobiec mogą potwornej zbrodniczości w Polsce.

KS. BOSKO A MŁODZIEŻ RZEMIEŚLNICZA

Wspaniałem uwieńczeniem tysiącdziewięćsetletniej rocznicy Odkupienia jest dokonana przez Ojca św. w dniu Wielkiejnocy kanonizacja wielkiego przyjaciela młodzieży, księdza Jana Bosko. Postać nowego Świętego, który żył i działał w drugiej połowie ubiegłego wieku, zajaśnieć ma światu nietylko, jako przykład ustawicznego zjednoczenia z Bogiem, lecz również jako wzór nowoczesnego apostoła, twórcy nowych dróg we wszystkich prawie dziedzinach, do jakich winna sięgnąć szeroka i zapobiegliwa miłość chrześcijańska.



Ks. Bosko
według obrazu M. Janoszanki.

Jednym z najpiękniejszych tytułów do niezwykłego uznania, jakiem się dziś cieszy nowy Święty, są jego zasługi około wychowania i kształcenia zawodowego młodzieży rzemieślniczej.

Doniosłe wynalazki ubiegłego stulecia na polu mechaniki sprowadziły z jednej strony niesłychany rozwój przemysłu wielkiego, z drugiej strony — fatalne osłabienie przemysłu drobnego, rzemieślniczego. Stało się to naturalnie, pod wpływem tego samego prawa, które rządzi szalami wagi. Triumf maszyny, dzięki której życie ludzkie tak łatwo staje się pasorzytniczem, wywołał urbanizm, ów popęd do życia w mieście, który niezliczonem mrowiskiem ludzkiem wypełnił miasta i większe ośrodki przemysłowe. Zasada podziału pracy, stosowana w wielkim przemyśle, wymaga pracownika-specjalisty. Wyniknęła stąd konieczna selekcja, która otwarła bramy fabryk pracownikom doświadczonym, zamknęła je natomiast przed tymi, którzy mieli się kształcić.

Kwitnący niegdyś przemysł rzemieślniczy widział dawniej w swych pracowniach liczne i ochocze zastępy uczniów, którzy z biegiem czasu stawali się nauczycielami innych w nowych warsztatach. Obecnie nieustanny odpływ wartościowych pracowników ku wielkim ośrodkom przemysłowym osłabił jego siły żywotne. Poszło za tem nieuchronne obniżenie poziomu nauczania zawodowego. Tysiące młodych ludzi, chcących nauczyć się rzemiosła, spostrzegło, że mają zagrodzoną drogę.

Ksiądz Bosko, pochodząc z ludu, znał doskonale najrozmaitsze warunki i trudności życia, gdyż sam był kolejno krawcem, stolarzem, ślusarzem, kucharzem, cukiernikiem, kelnerem, muzykiem, a wreszcie uczniem gimnazjalnym. Wiedział z doświadczenia, co to znaczy dzień za

dniem zdobywać sobie przyszłość. Zrozumiał więc trud i udrękę tylu świeżych sil z ludu, które szukały ujścia, i otworzył swe serce i dobroczynne ramiona, aby im przyjść z pomocą.

I podobnie, jak w czasach, w których szkoły średnie uważano za «ogród zamknięty», dostępny jedynie dla arystokracji i ludzi majętnych, On otwierał odważnie swe zakłady z gimnazjami, szkołami technicznemi i handlowemi właśnie dla prostego ludu i dla warstwy średniej, aby im udostępnić w całej rozciągłości tę kulturę, która nie powinna być przywilejem żadnej klasy, lecz jest najświętszem prawem człowieka, — tak również postarał się o rozwiązanie sprawy kształcenia młodych rzemieślników, rozwiązanie całkowite, przeprowadzone z nieporównaną znajomością potrzeb i zmysłem praktycznym.

Trzeba przyznać, że w wielu krajach wprowadzono już za czasów księdza Bosko szkoły rzemiosł. Wychodzili z nich nawet rzemieślnicy doskonale obeznani z tajemnicami swego zawodu. Brakowało im jednak urobienia religijnego i moralnego. Było to więc rozwiązanie połowiczne, gdyż nie obejmowało całego człowieka.

Ksiądz Bosko wczas przewidział wyniesienie warstw pracujących w drabinie społecznej. Przeczuł znaczenie, jakie mógł zyskać ów stan z chwilą, gdyby mu otwarto drogę do urny wyborczej. Pojął, że to stronnictwo ma za sobą element bardzo groźny — przygniatającą liczebność.

Stąd też nie zadowolił się zrobieniem w swoim zakładzie miejsca młodemu rzemieślnikowi, jako najemnikowi, którego usługi mogłyby mu być potrzebne. Lecz podobnie, jak papież Leon XIII otwierał później bronzowe podwoje Watykanu rzeszom robotników, tak on wówczas otwierał swoje internaty i szkoły zawodowe z regularnemi wykładami, zmierzającemi do wykształcenia ogólnego z rachunkowością, korespondencją handlową, z rysunkiem, towaroznawstwem, socjologją, z muzyką, teatrem, gimnastyką, i co najważniejsze, z głębokiem wykształceniem religijnem, które winno być podstawą tworzenia człowieka i obywatela.

Była to naówczas doprawdy nowość i poprostu krok olbrzyma na tem polu. Trzeba sobie przecież przypomnieć, że niemało krajów, które posiadają kwitnące ośrodki pracy umysłowej, nie otwarły jeszcze państwowej uczelni dla rzemieślników ze szkołami i pracowniami, skupionemi materjalnie i moralnie w ten sposób, by odpowiadały wymaganiom, jakie stawia dziś kształcenie obywatela-rzemieślnika.

Nie brak dziś szkól zawodowych głośnych i bez zarzutu, o ile chodzi o urządzenia techniczne; lecz te nie mają nic więcej na celu poza wykształceniem fachowem. Wychowaniem zaś religijnem i moralnem najczęściej się nie interesują, jakgdyby ono było rzeczą zbyteczną, gdy chodzi o młodych rzemieślników.

Ksiądz Bosko zespolił w całość internat, szkołę i pracownię. I aby

uzyskać od tej nowej instytucji największą pomoc w urabianiu młodych rzemieślników, chciał, aby pod tym dachem, w tym samym zakładzie współżyli razem, jednakowo traktowani, jednakowo pieczą i szacunkiem otoczeni, młodzi gimnazjaści i młodzi rzemieślnicy, to znaczy przedstawiciele dwóch wielkich warstw społecznych, dzielących dziś władzę nad światem.

Któż nie zna tych miłych ośrodków Dzieła ks. Bosko, gdzie świeże umysły gimnazjastów i pojętne ręce młodych rzemieślników kształcą się pod kierunkiem doświadczonych mistrzów, w zgodnej i radosnej współpracy! Wesołość bowiem, owa naturalna atmosfera wychowania, o jakiej marzyli i jaką w życie wprowadzili św. Franciszek Salezy i św. Filip Nerjusz, jest nieprzemijającą cechą charakterystyczną tych zakładów.

Dziś te typowe zakłady rzemieślnicze istnieją we wszystkich częściach świata, nawet na misjach. Oparte na wzorze zakładu na Valdocco w Turynie, tej stolicy księdza Bosko, rozwijają działalność wychowawcza o nieobliczalnem wprost znaczeniu nietylko w Italji, która posiada wspaniałe szkoły w Medjolanie, Weronie, Genui, Bolonji, Rzymie i Katanji, lecz również w wielu miastach Europy, we wszystkich republikach Ameryki łacińskiej, oraz w kilku miastach bliskiego i Dalekiego Wschodu. Wszędzie wre życie i nie brak uczniów.

Nauczanie zawodowe kierowane jest tak mądrym regulaminem, że rządy niejednego już państwa naśladowały go i miały przed oczyma, wydając swe rozporządzenia, dotyczące szkolnictwa zawodowego. Nauki w poszczególnych działach i kursach udziela się według programów, opracowanych przez naczelne kierownictwo Dzieła księdza Bosko, a w niektórych krajach według programów państwowych.

Postępy uczniów ujawniają się na regularnych egzaminach i podczas wizytacyj. Urządzana przy końcu każdego roku wystawa daje uczniom sposobność do współzawodnictwa, a zwiedzającym pozwala oglądać najwymowniejsze dowody wyników nauczania.

Poważny tok życia ożywiony jest strumieniami zdrowej wesołości. Każdy zakład posiada obszerne dziedzińce dla hałaśliwej rekreacji, boiska sportowe, sale teatralne, muzykę, chór i kościół publiczny dla okazałych nabożeństw.

W ten sposób od czasu do czasu powiew entuzjazmu przeplata i urozmaica spokojne życie pracy. Drgają pod jego tchnieniem dusze młodzieńcze, na zawodach sportowych, podczas przedstawień teatralnych, uroczystości religijnych i państwowych, na procesjach i pochodach, podczas wspaniałych produkcyj muzycznych: kościelnych i świeckich.

Wszystko to umożliwia również zakładom kontakt ze światem i rozprasza nawet pozory atmosfery koszarowej, niepotrzebnej w tych prawdziwych miastach młodości.

Ksiądz Bosko, przed którego okiem nie uszło nic, co się może przyczynić do wychowania młodzieży, odważną ręką zdarł ze starych systemów wychowawczych to, co było w nich sztucznego, nienaturalnego, przesadnego, i sprowadził wszystko do prostoty i naturalnośi. Przeczuwając i uprzedzając to, co magą dać nowe czasy, pojął, jak potężną sojuszniczką na polu wychowania może być muzyka. Zwykł mówić bez ogródek: «Młodzież bez muzyki, to ciało bez duszy». Oto dlaczego chciał, aby w jego systemie muzyka wysuwała się na plan pierwszy.

Dzieło szkół zawodowych, zapoczątkowane w umyśle i sercu księdza Bosko w momencie, w którym najmocniej odczuć się dawały potrzeby warstw pracujących, było zawsze przedmiotem najwyższego zainteresowania i troskliwości z jego strony. Doniosłość, opatrznościowa wprost aktualność i szeroki zasięg tego dzieła, które obejmuje poważną część dzisiejszego społeczeństwa, sprzyjały jego wspaniałemu rozwojowi na stosunkowo niewielkiej przestrzeni czasu.

Początkiem dzieła był rok 1853. A kiedy w r. 1883 ks. Achilles Ratti, dziś miłościwie nam panujący Pius XI, zaszczycił pamiętną wizytą Oratorjum turyńskie, przedstawiało się ono wspaniale w całem swem wyposażeniu technicznem. Ksiądz Bosko, jak wyraził się kiedyś dzisiejszy papież, stał wówczas na czele postępu.

Stąd też i dziś synowie jego nie umieli znaleźć innego hołdu, droższego sercu papieża kanonizacji, nad wzniesienie wzorowej szkoły zawodowej im. Piusa XI w Rzymie przy Via Tusculana, która uwieczni pamięć wielkiego papieża i nowego Świętego.

Szkoły zawodowe uzupełniły Dzieło księdza Bosko, który doprawdy jest apostołem wszelkiej młodzieży, tej, która się uczy, i tej, która pracuje; tej, która jest bogata, i tej, która jest uboga; która żyje wśród narodów pogańskich i dzikich szczepów.

W chwili najwyższego wyniesienia Założyciela szkoły zawodowe zabłysnęły w koronie jego chwały, jako jedna z prześlicznych pereł.

Kilka danych statystycznych:

Zakłady salezjańskie ze szkołami zawodowemi:

Polska	8
Italja	19
Inne państwa europejskie . .	28
Azja i Afryka	14
Ameryka	42
Razem	111

Liczba uczniów wynosi 13.000, uczęszczających do 600 szkół zawodowych.

Salezjańskie szkoły zawodowe w Polsce znajdują się: w Oświęcimiu, Łodzi, Warszawie, Wilnie, Kielcach, Krakowie, Przemyślu i Dworcu.

S.

KS. M. J. KUZNOWICZ T. J.

TRAGEDJA 70% ODCINKA LUDNOŚCI POLSKIEJ

Przeczytałem w Czasie (z 15-go maja 1934 r.) artykuł Pawła Krzewskiego p. t. «Zastraszający wzrost bezrobocia na wsi» — i ogarnął mnie głęboki smutek.

«Trudno odróżnić na wsi właściciela i posiadacza ziemi od robotnika rolnego, bo wszyscy chodzą obdarci, brudni, bo już mydła nie mają za co kupić!»

«W Wielki Piątek odwiedziło moją rodzinną chatę trzydziestu kilku bezrobotnych robotników rolnych, a niema takiego dnia, żeby kilku włóczęgów nie przestąpiło progu chałupy wiejskiej», daremnie szukając pomocy, bo gospodarz sam «nie ma zboża, pieniędzy i wogóle warunków do życia. Wysprzedał w jesieni za bezcen na podatki i na artykuły pierwszej potrzeby, na wiosnę cierpi głód i skrajną nędzę».

To pisze człowiek, który ma prawo pisać prawdę, bo zna wieś i jest synem chłopskim».

Ja też znam wieś i to nie z urzędowych oświetleń i statystyk, stykam się zbyt często i bezpośrednio z wszystkiemi przejawami i bolączkami życia naszej wsi, mam możność rozmawiać z właścicielami i chłopami, dziedzicami i fornalami i wiem, że niema w tych skargach przesady! Dodać tylko trzeba, że większość tych «wymizerowanych, upiornych włóczęgów» — to młodzież wiejska».

Biedni chłopcy! Jeszcze żyć nie zaczęli w całej pełni, jeszcze nie rozwinęli swych młodych skrzydeł do lotu, a już marnieją i gnuśnieją w brudzie, głodzie i bezczynności. Co za okropne marnotrawstwo najcenniejszych społecznych wartości!

Problem bezrobocia wśród młodzieży wiejskiej stoi w bezpośredniej i przyczynowej łączności z tragicznem załamaniem się naszego mieszczaństwa. Trzeba pamiętać, że przeludnienie wsi jest zjawiskiem dawnem, lecz nigdy nie ujawniało się ono w tak jaskrawy sposób jak dzisiaj. Regulowały je bowiem: stała emigracja nadmiaru ludności polskiej zagranicę oraz odpływ młodzieży wiejskiej do miast.

Popyt na robotnika polskiego był zawsze bardzo wielki, bo robotnik to dobry, produktywny, tani i umiejący się przystosować do najcięższych i najtrudniejszych warunków pracy. To też po Ameryce, Prusiech, Szwecji, Danji, Francji i Bóg wie jakich zakątkach świata rozbiegli się nasi chłopi-emigranci w poszukiwaniu chleba i zarobków, poszli na twardą dolę «czarnoroboczych», niosąc za sobą wszędzie serdeczną tęsknotę za ziemią ojczystą, która ich — dzieci swoje — nakarmić nie mogła, a wyżywia i tuczy kilka miljonów obcoplemieńców i wrogów.

Młodzież wiejska w znacznym odsetku zasilała gimnazja i uniwersytety, seminarja nauczycielskie i szkoły zawodowe, przedewszystkiem zaś masowo garnęła się do rzemiosła.

Warsztaty rzemieślnicze były bardzo chłonne i mogły zatrudnić i wyszkolić zawodowo dziesiątki tysięcy młodzieży wiejskiej. Wystarczy

wspomnieć, że w pierwszych latach niepodległości sam Kraków miał około 18.000 terminatorów, rekrutujących się przeważnie ze wsi.

Dzisiaj wszystkie drogi odpływu nadmiaru ludności wiejskiej zamknięto, wieś otoczono niemal murem chińskim, w obrębie którego rozgrywa się cicha tragedja ponad dwóch miljonów młodych zbędnych istnień. Odpływ do szkół średnich i uniwersytetów ze względu na koszta studjów i ich «nierentowność» — spadł znacznie.

Wszak w roku 1933 na jeden z wydziałów uniwersytetu krakowskiego w okresie wpisów nie wpłynęło ani jedno podanie syna chłopskiego. Wymowne! Dziś przed tą młodzieżą zamknięto wszystkie granice. To też liczba bezczynnych, a już zdatnych do pracy na wsi ogromnie wzrosła. I za klęskę groźną należy uważać zjawisko, że wiejską młodzież niema przystępu do miast polskich. Po miastach bowiem firmy i sklepy handlowe w znacznej mierze uszczupliły swój personel, fabryki, zakłady przemysłowe stanęły lub bardzo ograniczyły się. Warsztaty i pracownie rzemieślnicze upadły zupełnie lub z trudem wegetują. Z tego powodu zapotrzebowania sił roboczych też się zredukowały do minimum. W szczupłym tylko zakresie sama dorastająca młodzież miejska zaledwie wystarczającą znajduje pracę. Młodzież wiejska ma dziś zamknięte bramy nietylko do granic obcych, ale i do bram miast polskich. Nietylko dlatego, że w miastach i zakładach przemysłowych nie może znaleść pracy, ale też i dlatego, że dzisiaj wieśniak nie ma nawet kilku złotych, by móc syna wysłać do miasta do handlu względnie na kształcenie zawodowe; nie może mu dać na utrzymanie, niema czem mu opłacić mieszkania, jedzenia, ubrania, wydatków szkolnych. Minęły te czasy, kiedy ojciec, wyprawiając syna do miasta na naukę, do terminu, względnie do handlu, dawał mu na drogę kawałek chleba, trochę sera i — błogosławieństwo ojcowskie, z tem zaś szedł chłopak na wędrówkę do miast, gdzie znaleźli się dobrzy ludzie i pożyteczne dobroczynne zakłady i bursy, które dawały opiekę materjalną i moralną, uzupełniały braki w wychowaniu, zastępowały dom rodzinny, więc chłopak wiejski, zdrowy i nierzadko bardzo zdolny nietylko nie zginął, ale wykształcił się zawodowo, wychował i wyrobił na porządnego i pożytecznego obywatela. Iluż to tysiącom synów wsi Związek nasz w ten sposób pomógł! Dziś jest inaczej, za wszystko trzeba zapłacić, za utrzymanie i za wyszkolenie, na każdym kroku opłaty i ograniczenia! A zakłady i organizacje dobroczynne zbiedniały, skurczyły się w nędzy, nie mając za co utrzymać nawet małej garstki wychowanków, bo źródła pomocy i dochodów wyschły niemal doszczętnie. Wprawdzie inteligencja, zawsze najbardziej uczynna, ostatnim nieraz groszem pomaga i podtrzymuje naszą działalność, jednak i ta ofiarność zmalała, a wśród biedy i własnych trosk społeczeństwo zobojętniało na najistotniejsze potrzeby ogółu. Jakże więc może wieśniak wysłać swego syna do miasta, kto go tam przyjmie do pracy, kto go nakarmi, kto się nim zaopiekuje!

Jakaż to wielka strata dla wsi polskiej! Wprost ogromne zatory powstały po naszych wsiach, młodzieży naszej starszej ilość wielka bez pracy, bez zajęcia i bez pomocy. Rodzice wprost z rozpaczą nie wiedzą co z tą młodzieżą robić. Proszę pójść na wieś, przypatrzeć się, tylko nie urzędowo, bo to zawodzi i myli, ale tak po przyjacielsku, serdecznie i jasnem, bezstronnem okiem, to wtedy się każdy przekona, że stan wsi

jest okropny. Młodzież bez pracy marnieje, dziczeje, wyrodnieje. Po ukończeniu kilku lat szkoły powszechnej chłopcy ci aż do wieku poborowego wałęsają się luzem bez zajęcia i opieki i nikogo o to głowa nie boli. Później odbywają służbę wojskową, wracają na wieś i znowu nie wiedzą co z sobą począć. Stan taki nie może trwać długo bezkarnie, w ciągu tych miesięcy i lat bezczynnych w ludziach tych budzi się bunt i nienawiść do ustroju, w którym tego rodzaju krzywdy są możliwe. A kiedy bunt dojrzeje i przeobrazi się czyn, może być bardzo gorąco!

Póki czas, niech czynniki państwowe, rządowe i społeczne wglądną w ten problem i nie lekceważą go, by potem nie kosztowało ich drogo to zaniedbanie!

Jest to strata i dla samych miast. Wszak materjał ze wsi dla handlu, przemysłu i rzemiosł zawsze był najzdolniejszy i najpożyteczniejszy. Wiemy to dobrze z długoletniego doświadczenia w naszej pracy związkowej. Miasta dzisiaj wyzbyły się polskich sił rodzimych, zastępuje tę młodzież częstokroć materjał już zepsuty, a przedewszystkiem zupełnie obcy. Jakże przez to nasze miasta stają się coraz mniej polskiemi, coraz mniej naszemi! Któż nie rozumie, kto nie widzi, jakie to są nieobliczalne, wprost katastrofalne straty dla naszych miast polskich, dla rozwoju i przyszłości naszego mieszczaństwa, dla dobrobytu, podniesienia własności elementu polskiego we własnem państwie! Nie łudźmy się tem, że to może zbyt pesymistyczne uchwycenie sprawy, że może sobie «jakoś» damy radę, że to przeminie. Z takich zaniedbań, z takich przeoczeń rodzą się skutki, które nieraz następne pokolenia muszą odcierpieć. I będą złorzeczyć tym, co mogli temu przeszkodzić i zaradzić, a tego nie uczynili i zaniedbali. Czyż dziś nie jest taka chwila, której przeoczenie może mieć nieobliczalne skutki w niedalekiej przyszłości?

Czy na to są środki? Są i muszą być. Niema sprawy tak ciężkiej i zawikłanej, z którejby powoli i przy twórczej i solidnej pracy nie udało się szczęśliwie wydostać. Pewnie, że jest trudno i nawet bardzo trudno. Obecny kryzys, brak pieniędzy, zastój gospodarczy jest wielką przeszkodą w załatwieniu tej bolączki. A jednak nie można zamykać oczu na tę sprawę tak pilną i piekącą.

M ł o d z i e ż p o l s k a n i e m o ż e n a d a l p o z o s t a ć b e z p r a c y, b e z o p i e k i, b e z p o m o c y!

Ministerstwo Opieki Społecznej tworzy z bezrobotnej młodzieży obozy pracy; dobre to, ale nie wystarczające bo w ten sposób nie rozwiążemy jeszcze tej kwestji. Trzeba otworzyć te bramy, któremi odpływał nadmiar młodzieży ze wsi. Trzeba udostępnić tej młodzieży kształcenie się w handlu, przemyśle i rękodziele. Trzeba dźwignąć te warsztaty wszelkiemi możliwemi środkami, by mogły tę młodzież zatrudnić i szkolić, trzeba podnieść i rozbudować nasze szkolnictwo zawodowe.

Trzeba koniecznie zdobyć środki pieniężne, tak od społeczeństwa jak i od państwa, by niezamożnej młodzieży, zwłaszcza wiejskiej ułatwić wykształcenie zawodowe. T r z e b a w r e s z c i e w z i ą ć s i ę n a s e r j o d o b u d o w y o d p o d s t a w w ł a s n e g o s t a n u ś r e d n i e g o, t e g o n a j i s t o t n i e j s z e g o c z y n n i k a ł a d u, s p o k o j u i r ó w n o w a g i s p o ł e c z n e j. B e z p o l s k i e g o m i e s z c z a ń s t w a n i e b ę d z i e «p o l s k i e j» P o l s k i!

RYSZARD BURCZYK

DO MŁODZIEŻY!

«Młodzież powojenna jest zubożała umysłowo i duchowo».

Takie zdanie często się słyszy z ust pokolenia starszego, z ust naszych ojców i profesorów.

Rodzice, chcąc mieć z syna «pociechę», dokładają wiele starań, trudu i pracy, by ten syn «czemś» był w życiu. — Roją złote plany, widząc syna dobrym przyszłym rzemieślnikiem, handlowcem, przedsiębiorcą, urzędnikiem i t. p. a tymczasem zdarza się niejednokrotnie, że po latach wielu syn, spodziewana nadzieja i pociecha rodziców, staje się malowartościowym dyletantem życiowym.

Stąd też ujemne zdanie pokolenia starszego o młodzieży powojennej. Nie ma ono jednak zupełnej racji, bo zważywszy to, że młodzież ta zrodziła się w zatrutej atmosferze wojennej, że żyje obecnie w dobie wielkiego kryzysu, który łamie i spacza słabe charaktery, w obwinianiu młodego pokolenia i wymyślania mu od «ubóstwa umysłowego, czy duchowego» trzeba być bardzo ostrożnym.

Dzisiaj — nasi drodzy ojcowie i opiekunowie — jest znacznie trudniej «urządzić sobie» życie, niż dawniej, jestem przekonany, że wielu z was stanęłoby bezradnie wobec trudności, z któremi my z uśmiechem borykamy się!

Nie jesteśmy lepsi od was, nie jesteśmy gorsi, jesteśmy porostu inni!

Jeżeli czego nam brakuje, to należytej o r g a n i z a c j i. — O tem — młodzi przyjaciele — kilka słów chciałbym napisać.

Cóż to jest ta organizacja?

Organizacja oznacza określony, ustalony sposób wykonywania jakiejś pracy, jakiegoś przedsięwzięcia. Jest ona starą jak świat, bo trudno przecież wyobrazić sobie budowę wspaniałych świątyń, grobowców starożytnych i wielu innych dzieł sztuki bez należytej organizacji. Zresztą już najprymitywniejsze formy życia posiadały swą organizację. Udoskonala się ona zbiegiem wieków i dziś stała się kardynalnym warunkiem w czynach i pracy jednostki, zespołu, motorem całego życia gospodarczego, państwowego. W dzisiejszym wyścigu pracy i nauki dojda najdalej i zwycięsko zafiniszują ci, którzy start swój należycie zorganizowali, oraz do celu zmierzali prostolinijnie i konsekwentnie.

Najważniejsze zasługi w dziedzinie organizacji położył Fryderyk Taylor, ujął on bowiem całą organizację w pięć tez, skrystalizował w pięciu niżej podanych przykazaniach to wszystko, co przyczynia się do pełnej realizacji naszych planów:

1) Postawienie sobie jasno i ściśle oznaczonego celu.

2) Zbadanie środków i warunków potrzebnych dla osiągnięcia zamierzonego celu tj. przeprowadzenie analizy danego zagadnienia.

3) Przygotowanie środków i warunków, uznanych za niezbędne.

4) Wykonanie pracy według powziętego planu.

5) Dobra i celowa kontrola osiągniętych wyników.

Placówka doskonale zorganizowaną, która trzyma się ściśle tych 5-ciu tez, jest nasz Związek.

Związek ten od zarania swego istnienia kieruje się powyższemi wytycznemi. Dzięki należytej organizacji, dzięki utalentowanym organizatorom, którzy prowadzili i prowadzą pracę w Związku, zdołał osiągnąć Związek swój piękny cel. I dziś owoce swej pracy trzymają w żelaznych rękach, a kryzys, który miota Związkiem już od kilku lat, jak łodzią na rozhukanem morzu, dawnoby już go zniszczył, zatopił, gdyby znów nie organizacja, oraz dobra i celowa kontrola osiągniętych wyników.

Przyjdź zatem młodzieży, oglądnij, popatrz, naucz się zorganizowanej, celowej i konsekwentnej pracy, wszak całe twoje życie wymaga ciągłej organizacji i ciągłej pracy.

Jeżeli więc chcesz być «czemś» w życiu, jeżeli chcesz w dobie dzisiejszych trudnych warunków życia i bezwględnej, nierzadko brutalnej i chamskiej walki o byt zdobyć najpewniejszy do zwycięstwa atut, to naucz się tych pięciu zasad i stosuj je w życiu.

Bierz przykład z naszego Związku, a przyszłość twoja i Ojczyzny będzie się budowała na trwałych podstawach, bo na granitowej sile, jaką jest organizacja.

.....Z sumienia swego uczyń biel,
Amarant z krwi serdecznej
I pod Ojczyzny stopy ściel
białoczerwony trud i cel,
a sztandar stworzysz wieczny!

(K. H. Rostworowski: «Naprzód»).

IDEE — NOWINY — FAKTY

O POTRZEBIE DUCHA MIŁOŚCI W ŚWIECIE DZISIEJSZYM

W czerwcowym numerze Przeglądu Powszechnego (tom 202, nr. 606) znajdujemy tekst przemówienia, wygłoszonego przez prof. U. J. Dra Romana Dyboskiego na Akademji Marjańskiej Sod. Akad. dnia 6 maja 1934 r.

W dzisiejszej dobie «rozpętania wszelkich antagonizmów, w atmosferze zamętu i trwogi o jutro», w tym chaosie pojęć i tragicznych zmagań się ludzkości o nowy ład społeczny, jasne i głębokie słowa wybitnego uczonego i serdecznego przyjaciela młodzieży — o potrzebie ducha miłości w świecie dzisiejszym — nabierają niezwykłej doniosłości i apostolskiej powagi. Pragnąc, aby słowa te dotarły do dusz młodzieży naszej, artykuł ten w streszczeniu podajemy:

Nie spełniły się nadzieje szlachetnych marzycieli, że wojna światowa «usunie przyczyny nowych wojen, wyzwalając wszystkie uciśnione narody i naprawiając wszelakie krzywdy historyczne; i że zjednoczona na nowo ludzkość cywilizowana będzie mogła bez przeszkody poświęcić najlepsze swe energje zgodnej pracy nad wspólnemi, wielkiemi zadaniami».

Po dwu dziesięcioleciach «pokojowej» pracy nigdy nie była ludzkość dalszą od pokoju, niż dzisiaj, w ciągu tych lat zdążyła ona zniszczyć nawet «materjalne podstawy tej dawnej wspólnoty, jaką tworzył handel międzynarodowy».

Z dnia na dzień, zamiast spodziewanego braterstwa ludów, zamiast porozumienia i zgodnej współpracy, pogłębiają się różnice, przeciwieństwa i nieufność między narodami», jaskrawiej niż kiedykolwiek przejawia się zawiść plemienna, przyobleczona w uroczyste szaty doktryn rasowych, — zachłanniej niż kiedykolwiek snują swe dyplomatyczne nici pajęcze różne imperjalizmy państwowe i gospodarcze».

Również «wewnątrz zamkniętych jednostek państwowych» nie dzieje się lepiej, skłócone społeczeństwa nie mogą znaleźć wspólnego języka porozumienia, «przeciwieństwa partyjne rozgorzały do niebywałego dawniej roznamiętnienia». «Stałość, jedność, i współpraca zarówno w stosunkach wewnętrzno-państwowych, jak i na szerszej arenie międzynarodowej raz wraz okazują się ideałami utraconemi, trudnemi do odzyskania; zaś aparat organizacyjny, który nową stałość, nową jedność i nową współpracę w świecie miał wytworzyć, — aparat Ligi Narodów — raz wraz okazuje się szczególnie bezsilnym właśnie wobec największych zagadnień i najgroźniejszych sporów».

Ani względy ekonomiczne, ani społeczne nie są dziś w możności zasypać tych przepaści, jakie potworzyły między narodami wybujałe egoizmy narodowe i klasowe. «Na jakąż więźbę między ludźmi w takiej chwili liczyć można, skoro nie stanowi jej nawet wspólny interes materjalny?

Tym, co poważnie się zastanawiają nad tem położeniem beznadziejnem, z koniecznością nakazu nasuwa się wniosek, że właśnie gdy węzły materjalne zawodzą i okazują się bezsilnemi, nadzieja poprawy może leżeć tylko w wysiłku nad stworzeniem nowych a mocniejszych, aczkolwiek nieuchwytnych wiązań duchowych.

Nowych wiązań tego rodzaju, wystarczająco silnych dla pokonania tak wybujałych dziś niechęci wzajemnych, nie może niestety wytworzyć w chwili obecnej ta potęga, w której wiek XIX tak nieograniczoną pokładał ufność — potęga nauki i oświaty. Nauka w nieodległej jeszcze przeszłości dyskredytowała się niejednokrotnie, oddając się na usługi ambicyj partykularnych, nienawiści i niszczycielstwa; a ponadto praca badaczy jest dziś targana głębokim fermentem krytycznego rewizjonizmu w samych swoich podstawach i we wszystkich dziedzinach; owych upragnionych stałych punktów oparcia zatem skłóconemu światu w tej chwili dać nie może. Zaś oświata, szerokich mas ludowych — to drugie obok pracy badaczy naukowych bożyszcze intelektualne wieku XIX — tak ściśle się dziś wszędzie kojarzy z propagandą ściśle określonych celów państwowych, że nie pozostaje jej sił ani czasu na objęcie widnokręgów szerszych i ogólniejszych.

Jeżeli pomimo rzetelnych usiłowań w tym kierunku niema w dobie obecnej widoków na rychłe nowe zjednoczenie świata pod znakiem nauki i oświaty, to tem mniej jeszcze cel ten osiągnąć może sztuka. Od czasów starożytnej Grecji nigdy miłość piękna sama dla siebie spójnią całej cywilizacji nie była, i ze słuszną melancholją w nowoczesnym okresie wielkiego i powszechnego entuzjamu dla piękna — w dobie Odrodze-

nia — powiedział o pięknie Shakespeare w swoich Sonetach, że «niemasz w niem siły, jak jej niemasz w kwiecie».

Gdy więc dzisiaj ani najpracowitszy kult prawdy naukowej, ani najgorętsze ukochanie piękna artystycznego nie mogą nam dać tej zbawczej siły, coby rozdarty świat zjednoczyla na nowo, gdzie indziej siły takiej szukać, jak nie w trzeciej dziedzinie idealizmu ludzkiego, we wspólnej miłości najwyższego dobra, której nas uczy i do której nas organizuje religja?

Gdy zewsząd nam prawią filozofowie i praktycy, że u podstaw dzisiejszego kryzysu światowego leży powszechny kryzys zaufania, gdzie na tę rozpanoszoną nieufność wzajemną znaleźć lekarstwo, jak nie w pracy nad odrodzeniem moralnem, która streszcza się w jednem najogólniejszem haśle — w starem haśle świętego Jana: M i l u j c i e s i ę w z a j e m n i e? Wytężenie dobrej woli wewnątrz nas samych i dobrej wiary w stosunku do drugich cudu tego dokonać może, by w świecie na nowo powstała i szerzyć się zaczęła atmosfera prawdziwej miłości bliźniego. Ale dla dokonania tego cudu potrzebny jest wysoki autorytet moralny, około którego wysiłki takie skupiaćby się mogły».

Autorytetem tym, opartym na wielkiej i niespożytej idei chrystjanizmu — jest Kościół, który w ciągu wielu wieków swych bogatych prac «nietylko umiał poskromić to, co było niszczycielskiego, ale umiał zespolić piękne nowe energje» we wszystkich dziedzinach życia społecznego i intelektualnego, dokonując na długi czas zjednoczenia Europy we wspólnym układzie cywilizacyjnym. Zjednoczenia tego dokonać mógł Kościół tylko dlatego, «że w osobie swego Stwórcy postawił przed oczy plemion i pokoleń najdoskonalszy przykład ofiarnej miłości i bezgranicznego poświęcenia dla całej ludzkości, — i to przykład realny, fakt historyczny, dokonany w rzeczywistych ziemskich warunkach, więc nietylko dla naszyh zachwyconych oczu wyraźny, ale dostępny dla tego «naśladowania», o którem tak pięknie mówi Tomasz a Kempis w swej nieśmiertelnej książce.

Skłócony świat jedynie odrodzone życie religijne może uratować od ruiny i zagłady.

W pojednaniu i sharmonizowaniu świata cywilizowanego Kościół musi objąć rolę kierowniczą, głosząc niezmordowanie owo wezwanie św. Jana:

«Miłujmy się zobopólnie, bo miłość jest z Boga. Każdy co miłuje, z Boga jest urodzony, albowiem Bóg jest miłość».

«Gdy tak duch miłości, jako najistotniejsze dziejowe posłannictwo chrześcijaństwa, poczynając swe działanie w ugrupowaniach najciaśniejszych i najmniejszych, rozszerzy się stopniowo na coraz rozleglejsze i większe, wtedy zaiste ta miłość w chrześcijańskiem ujęciu stanie się owem *aer vitalis*, owem powszechnem tchnieniem bożem, którem oddychając, zatruty i ciężko schorzały świat dzisiejszy jedynie uzdrowion być może».

Najlepszą to miarą Twojej wartości społecznej i obywatelskiej, że jesteś Przyjacielem młodzieży!

WRACAMY DO RZEMIOSŁA!

Dzisiejsze stosunki ekonomiczno-społeczne w zestawieniu z okresem przedwojennym cechują się mechanizacją, racjonalizacją i masowością we wszystkich niemal dziedzinach wytwórczości.

Jesteśmy świadkami «zwycięstwa» maszyny na wszystkich frontach produkcji, zwycięstwa, opłaconego przez ludzkość wielomiljonowemi ofiarami bezrobotnych, niesłychaną nędzą mas i tym zawiłym tragicznie procesem przeobrażeń społecznych, które ciągle trwają, a których końcowych wyników niepodobna przewidzieć.

Jest to nieubłagane i konsekwentne następstwo grubo nieetycznego założenia w samych początkach tego procesu. Bodźcem do rozbudowy i przeobrażeń warsztatów rzemieślniczych w kierunku mechanizacji nie była chęć ulżenia człowiekowi w jego mozolnej pracy, lecz chęć podniesienia dochodów wytwórcy.

Wprzągnięto maszynę nie na usługi człowieka, lecz na usługi — producenta!

I oto w przeciągu kilku dziesiątek lat maszyna, po której spodziewano się, że ulży człowiekowi w pracy, podnosząc go na wyższy poziom kulturalny, że będzie mu pomocą i dobrodziejstwem, opanowała człowieka, uczyniła go nędznym, tanim dodatkiem do swojej obsługi, potrzebnym jak oliwa lub smary, aby sprawnie obracały się potężne koła, pędząc zysk do kieszeń nielicznych jednostek.

Zawrotne było tempo tych obrotów, zawrotne były cyfry wyprodukowanych towarów, z zawrotną też szybkością przyszły skutki o bardzo wielostronnym i głębokim zasięgu — tej ekonomiczno-społecznej ewolucji.

W pierwszym rzędzie maszyna katastrofalnie obniżyła ilość rąk pracujących, pogrążając w bezrobociu i nędzy wiele miljonów robotników i ich rodzin. Olbrzymia ta głodna i niezadowolona masa stała się zarzewiem myśli rewolucyjnej i dążeń do skrajnych przeobrażeń ekonomiczno-społecznych, stawiając dla państwa trudny orzech do zgryzienia.

Każdy zredukowany i wyrzucony z fabryki robotnik z jednej strony powiększał ciężary państwa, z drugiej strony oznaczał równocześnie utratę konsumenta. Równolegle ze wzrostem wytwórczości malała konsumpcja, kurczyły się rynki zbytu, towary zaczęły zalegać w magazynach, daremnie wyczekując nabywcy, tak, że rychło staliśmy się świadkami parodoksalnych zjawisk. Z jednej strony pełne magazyny, «nadprodukcja», z drugiej głodne masy konsumentów, którzy wraz z utratą pracy i zarobków utraciły zdolność nabycia najniezbędniejszych środków do życia.

Bezrobocie wytworzyło olbrzymią podaż i taniość siły roboczej na rynku pracy, co pociągnęło za sobą nieuczciwą redukcję zarobków robotniczych.

Dalszem następstwem «racjonalizacji» produkcji — to wyraźne obniżenie się kwalifikacyj zawodowych robotnika. Wyspecjalizowano go ciasno i jednostronnie, nauczono go przykręcać jedną śrubkę z rekordową szybkością — i nic więcej, uproszczono jego zadanie, przekreślono całą jego inteligencję twórczą, zrobiono zeń bezduszny i bezmyślny mechanizm, paraliżując nieraz zupełnie jego aktywność w walce o byt. Robotnik taki, wyrzucony z zracjonalizowanej fabryki stawał się bezużytecznym, względnie staczał się do poziomu niewykwalifikowanej siły roboczej o bardzo ograniczonych możliwościach zarobkowych, co powiększało jego rozgoryczenie i nienawiść do istniejącego porządku społecznego.

Szkicując choćby ogólnie następstwa mechanizacji produkcji, nie można nie wspomnieć o znacznem obniżeniu się jej jakości.

Za «tanioścą i masowością» produkowanych towarów szły nieodzownie szablonowość i tandeta. Producent utracił poczucie osobistej odpowiedzialności za jakość towaru wobec anonimowego konsumenta, nie chodziło zresztą zbytnio o jego zadowolenie, a raczej o największy zysk. Konsumenta prowadziło do sklepu nie zaufanie dla fachowości i uczciwości fabrykanta, lecz sprytna reklama.

Wszystko to aż nadto tłumaczy zwrot do rzemiosła, jaki daje się zauważyć ostatniemi czasami i jaki niezawodnie się spotęguje. Dzisiaj zubożały konsument, chcąc nabyć jakiś towar, długo waży swój ciężko zapracowany pieniądz w ręce, zanim wejdzie do sklepu. Za pieniądz ten chce uzyskać towar solidny i mocny. Taki zaś może mu dostarczyć tylko dobry rzemieślnik, który w pracę swą wkłada nietylko twórczą wolę, wyrobienie fachowe, talent, staranność i poczucie odpowiedzialności, ale honor własny i firmy, której dobra sława jest najlepszą rękojmią powodzenia.

Hasło «wracamy do rzemiosła» to nie haniebny powrót do średniowiecznych metod prymitywnej produkcji, to nie zaprzeczenie cywilizacji i postępu, to tylko głos trzeźwego poczucia polskiej rzeczywistości wśród megalomańskiego wrzasku o «amerykanizacji», «dopędzaniu Zachodu» i innych wielkich kłamstwach. Es.

Zapisz się na Członka Wspierającego Związku!

ODPOWIADAM NAPRZODOWI!

Ogłoszonym w ostatnim numerze Związkowca naszym wywiadem z Wiceprezydentem Miasta Drem Klimeckim St. posłużył się Naprzód (Nr. 85), aby w brzydki sposób zaatakować Dra Klimeckiego, czyniąc mu zjadliwie niesłuszne i naprawdę «z palca wyssane» zarzuty.

Na wstępie Naprzód oburza się na «oświadczenie» Dra Klimeckiego, iż opieka i życzliwość miasta obejmuje rzemieślniczą i robotniczą młodzież, ale «t y l k o» z pod znaku Ks. Kuznowicza. Otóż musimy sprostować, że oświadczenia takiego nie było i nie wiemy, gdzie panowie z Naprzodu je wyczytali!

Pocóż wobec tego insynuowanie Drowi Klimeckiemu tych niewypowiedzianych i nieogłoszonych oświadczeń? Chyba poto, aby mieć okazję do złośliwych wypadów i wylewania nieszczerych łez nad niedolą r e s z t y młodzieży robotniczej, którą rzekomo opiekują się związki zawodowe!

Z wywiadu z Drem Klimeckim możnaby raczej wywnioskować, że Miasto z radością i życzliwą pomocą powita każdą instytucję, która z mądrym, rzeczowym i zdrowym programem zabierze się do solidnej pracy nad młodzieżą. Wszak ks. Kuznowicz niema monopolu w opiece nad młodzieżą i panom z Naprzodu nikt nie broni takiej pracy organizować i prowadzić! Czemuż tego nie czynią? Czemu nie zdołali dotąd założyć

choćby najskromniejszej bursy dla tych, którzy żyją w najniehigjeniczniejszych warunkach, mają wikt pod psem i już w praktyce nogi powykręcane od ciężkiej pracy?» Czemu nie ustosunkują się pozytywnie do otwartego ciągle jeszcze zagadnienia opieki nad młodzieżą robotniczą i rzemieślniczą, ale demagogicznie wyzyskują tę bolączkę dla osobistych porachunków i złośliwych wypadów?

A może to nie o niedolę młodzieży robotniczej chodziło Naprzodowi, a raczej o to, aby — dokuczać, gdzie i kiedy się da?

A dalej — wytoczone zarzuty pod adresem majstrów krakowskich, jakoby «nieludzko wyzyskiwali od początku praktyki młodzież, zmuszając ją do pracy po 16-cie godzin na dobę w najgorszych warunkach stoją w karalnej sprzeczności z ustawą przemysłową, która jasno normuje kwestję zatrudnienia i kształcenia terminatorów. Czyż nie byłoby tedy uczciwiej i prościej, zamiast oskarżania wiceprezydenta miasta, ks. Kuznowicza i t. d., zamiast stwarzania pozorów opieki, oskarżyć poprostu winnych majstrów i pociągnąć ich do odpowiedzialności, jeżeli już panowie tak zazdrośnie usiłują zmonopolizować w swoich rękach «obronę interesów i zdrowia młodzieży robotniczej?»

A wreszcie kończąc, pragniemy panów z Naprzodu zaprosić, aby zechcieli bliżej zainteresować się naszym Związkiem, przeglądnąć historję jego 30-to letniej działalności i objektywnie, uczciwie i bez uprzedzeń stwierdzić że niema żadnej «sprawy, głęboko wrzynającej się w życie młodzieży robotniczej», którąby się znajdowała poza sferą działalności Ks. Kuznowicza».

Zna on młodzież na wylot, zna wszystkie jej potrzeby i bolączki, wszystkie jej wzloty i upadki, wszystkie jej radości i smutki, przynosi mu ona byt często swoje łzy, aby mógł nie dostrzec jej krzywd i cierpień. Wraz z wami i jego «boli scherlaczenie społeczeństwa i katastrofalne szerzenie się gruźlicy wśród młodego pokolenia obywateli», ale on zrozumiał, że jęczeć — to jeszcze zamało, że trzeba zakasać rękawy i pracować i spieszyć się, bo życie zbyt krótkie, a pracy zbyt wiele! Przyjdźcie panowie, zobaczcie, co zrobił Ks. Kuznowicz dla zdrowia młodzieży, obejrzyjcie, jak tam chłopiec żyje, jak mieszka, jak jada, jak sypia, jak pracuje, odwiedźcie jego park sportowy, jego uzdrowiska i kolonje wypoczynkowe, a przekonacie się, ile w ciągu marnego człowieczego żywota można miłością, poświęceniem i ofiarnością stworzyć dla ulżenia ludzkiej nędzy.

Es.

Przyjdź do nas, poznaj nasze prace, a będziesz naszym Przyjacielem!

O CZEM MŁODZIEŻ POWINNA WIEDZIEĆ PRZY WYBORZE ZAWODU

Pod tym tytułem pojawiła się broszura pióra Dra J. Weinbauma, wydana nakładem Poradni Zawodowej we Lwowie.

Pracę tą poprzedza dość obszerny wstęp, w którym autor podaje dane statystyczne, dotyczące młodzieży pracującej w różnych zawodach w Polsce. Młodzież ta stanowi około 25% ogółu ludności. Procent to, jak widzimy dość wielki, dlatego doniosłe znaczenie mają poradnie zawodowe, skierowujące młodzież do zawodów, odpowiadających jej warunkom intelektualnym i fizycznym.

«Wybór zawodu po ukończeniu szkoły powszechnej jest dziś ze względu na skomplikowane stosunki gospodarcze i społeczne zagadnieniem bardzo trudnem, którego celowe rozwiązanie bez odpowiednich środków pomocniczych jest często niemożliwem, a w każdym razie wiele przysparza trosk rodzicom i samej młodzieży. Różne są rodzaje pracy zawodowej, a każdy innych wymaga od nas właściwości fizycznych, umysłowych i psychicznych. Odmienną jest także konstytucja każdego człowieka. Idzie więc o to, aby danego osobnika skierować do takiego zawodu, do jakiego już z natury swej najlepiej jest uzdolniony. Umożliwić osiągnięcie maksimum wyniku pracy przy minimum wysiłku, skierować właściwego człowieka na właściwe stanowisko, oto zadanie poradni zawodowej. Jest to kwestja bardzo ważna, bo wiadomą jest rzeczą, że młodzież nasza opuszczając szkoły, pozostawia bardzo często wybór zawodu ślepemu przypadkowi, żałując potem tego przez całe życie.

Byłoby przeto bardzo wskazanem, by badaniom w poradniach zawodowych poddawali się wszyscy, którzy pragną wstąpić do jakiegoś zawodu, a częstokroć nie orjentując się zupełnie w swych zdolnościach, nie wiedzą, do jakiego zawodu najlepiej się nadają».

Wstęp kończy się apelem do młodzieży, aby korzystała z istniejących dla niej poradni zawodowych.

Następnie znajdujemy podział zawodów na męskie i żeńskie, przyczem wykaz zawodów nie jest wyczerpujący. Nie spotykamy np. zawodu witrażysty, mozaikisty, radjotechnika, higjenisty itd., co należałoby w następnem wydaniu uzupełnić.

Dalej następuje podział zawodów według ustawy przemysłowej, dzielącej je na: rzemieślnicze, umysłowe, handlowe, wojskowe, rolnicze i przemysłowe.

Klasyfikacja tych zawodów na «ciężkie» i «lekkie» podlegałaby, mojem zdaniem, pewnej krytyce. Niewiadomo bowiem, z jakiego powodu autor do «lekkich» zawodów zalicza s z e w c ó w, urzędników, w o ź n y c h, pozłotników, jubilerów, optyków, k r a w c ó w, modystki, szwaczki i t. d. Jakie tu stosuje kryterjum?

Także w dzisiejszych czasach ogólnego bezrobocia i trudności w zdobyciu pracy położyć należy większy nacisk na te zawody, których jest w Polsce niewiele, a które mogą liczyć na pomyślny rozwój. Przytem należałoby uwzględnić rozmieszczenie danego zawodu w stosunku do gęstości zaludnienia.

Wpływ pracy zawodowej na długość życia jest potraktowany bardzo pobieżnie. W rozdziale «Co młodociany pracownik winien wiedzieć o prawie przemysłowem», jak i w następnych, znajduje czytelnik bardzo cenne wskazówki szczegółowe, dotyczące całokształtu wyszkolenia zawodowego. Uzupełniają je dane o ubezpieczeniach społecznych i rozporządzeniach, dotyczących ochrony pracy młodocianych. Wkońcu następuje wykaz szkół zawodowych i dokształcających w Polsce, wykaz Sądów Pracy oraz wykaz istniejących poradni zawodowych.

Z załączonego wykazu widzimy zupełny (poza Warszawą i Łodzią) brak tych poradni w województwach centralnych i na Pomorzu. Jest to wyrazem niedostatecznego u nas zrozumienia dla zdobyczy psychotechniki, oddającej swe usługi w poradniach zawodowych. To też z uznaniem należy powitać każdy wysiłek w kierunku rozbudowy i propagandy tych poradni, a takiego zadania podjęła się również broszura Dra Weinbauma.

K. M.

NOWI CZŁONKOWIE WSPIERAJĄCY ZWIĄZKU

(z podaniem wysokości miesięcznej wkładki)

Baziukowa Józefa, 1 zł.
Bieńkowska Bolesława, 1 zł.
Boloński Władysław, 1 zł.
Brożek Leon, 1 zł.
Bujakowa Karola, 1 zł.
Cerafin Michał, 2 zł.
Dalewski Tadeusz, 1 zł.
Gręplowski Adam dr., 50 gr.
Haczkiewicz Stanisław, 1 zł.
Huss Teofil, 1 zł.
Jakubowski Władysław, 1 zł.
Jarosławiecki Józef inż., 50 gr.
Jędrusiakowa Apolonja, 2 zł.
Kaczmarczyk Józef, 2 zł.
Kalman Wiktor Radca, 2 zł.
Kawecka Janina, 1 zł.
Kizlich Edward, 1 zł.
Kłobukowska Marja, 1 zł.
Konieczna Helena, 2 zł.
Konopacki Karol adwokat, 1 zł.
Kopcińska Walerja em. naucz., 50 gr.
Kapeć Karol inż., 1 zł.
Kowalska Helena, 3 zł.
Krokay Jadwiga, 2 zł.
Królikowski Władysław, 50 gr.
Krzystałowicz Kazimierz, 1 zł.
Krzyżanowska Marja, 1 zł.
Krzyżanowska Zofja, 1.65 zł.
Kumela Andrzej, 2 zł.
Kurowska Aleksandra, 1 zł.
Kühner Władysław, 2 zł.
Kwaśniewski M. Dr. Wojewoda, 5 zł.
Kwieciński Władysław, 50 gr.
Leskiewiczowa Marja, 2 zł.
Lipkowska Magdalena, 50 gr.
Łepkowska Wanda, 1 zł.
Łubieńska Marja, 50 gr.
Łuczyński-Narbut J. A., D-ca DOK., 1 zł.
Maćkowski Tadeusz, 1 zł.
Makoński hr. Alfons, 25 zł.
Małetówna Irenka, 1 zł.
Mańkowski Antoni, 5 zł.
Marcinkowa Helena, 1 zł.
Matus Henryk dr., 50 gr.
Merunowiczowa Józefa, 3 zł.
Meyerberg Wanda, 2 zł.
Michniak Kazimierz, 50 gr.
Mieroszewski Juljusz, 2 zł.
Mohr Józef, 1 zł.
Morawiecki M. weter. z 1863 r., 1 zł.
Mussil Leopold Dr., 2 zł.
Naskalski Feliks, 1.50 zł.
Naturski Jan inż., 1 zł.
Oliwianka Irena, 1 zł.
Oliwowa Antonina, 1 zł.
Opachowa Rozalja, 1 zł.
Oplustilowie A. R. Mgr., 2 zł.
Paleczkówna Marja em. naucz., 1 zł.
Paszucha Stefan, 1 zł.
Piotrowska Cecylja, 50 gr.
Piotrowska Marja, 2 zł.
Podrazik Józef, 1 zł.
Przyjemski Feliks, 1 zł.
Rewilak Janina, 50 gr.
Romanowska Celina, 2 zł.
Rzeźniczek Henryk, 2 zł.
Rutkowska Helena dyr., 10 zł.
Rutkowska-Pobóg Alina, 2 zł.
Rychlik Bogumił, 1 zł.
Sembratowiczowa Paulina, 1 zł.
Sierosławski Tadeusz, 1 zł.
Smyczyński Stanisław. 1 zł.
Straszewska Helena, 2 zł.
Stypułowa Helena, 1 zł.
Szymańska Irena, 1 zł.
Szymczakowski Wacław, 5 zł.
Śmiechowski Czesław, 5 zł.
Świtkowska Marja, 1 zł.
Tiachnybokówna Marja, 1 zł.
Trzpis Henryk, 1 zł.
Ungeheuerowa Wilhelmina, 50 gr.
Urbanowa Eleonora, 2 zł.
Weryński Henryk ks., 50 gr.
Wiktor Helena, 1 zł.
Wiśniowska Marja, 2 zł.
Wojakowska Elżbieta, 3 zł.
Wysocka Klaudja, 1 zł.
Zieleniewska Jadwiga, 2 zł.
Zieliński Kazimierz, 2 zł.
Żelechowska Marja, 1 zł.

Zamiejscowi:

Ciechanowski St. inż., Nowy Targ, 1 zł.
Jarzyński A. dr., Tarnowskie-Góry, 5 zł.
Stadnikiewicz Tadeusz inż., Katowice 4 zł.
Tchórzewski Leonard dr. adwokat, Katowice, 2 zł.
Tyralik Marjan, Skawina, 2 zł.

Wszystkim członkom wspierającym składamy w imieniu młodzieży najgorętsze podziękowanie i wyrazy głębokiej wdzięczności i czci.

Zapisz się na Członka Wspierającego Związku!



Fot. St. Mucha

...w gmachu Związkowym zebrało się kilka pokoleń Związkowców...

ŻYCIE ZWIĄZKOWE

IMIENINY NASZEGO OJCA. Nie pamiętam tak szczerze serdecznego i rzewnego nastroju, jak w ową niedzielę 22-go kwietnia, kiedy Związek obchodził uroczyście Imieniny swego Twórcy, niezmordowanego Budowniczego i Kierownika, — Ojca Prezesa Kuznowicza.

W gmachu Związkowym zebrało się kilka pokoleń związkowców, przybyli zarówno starzy weterani pracy związkowej, dziś poważni kupcy, przemysłowcy i majstrowie, kierujący sprawami mieszczaństwa krakowskiego, jakoteż zbiegła się tłumnie młodzież, by skorzystać z okazji i okazać swe gorące uczucia swemu najlepszemu Ojcu, który trudem serdecznym całego swego życia zadokumentował swą niezmierną miłość dla niej i pełne zrozumienie jej potrzeb i trosk.

Podczas uroczystego Nabożeństwa, odprawionego przez Solenizanta, a uświetnionego przepięknemi produkcjami muzyki i chóru związkowego, młodzież masowo przystąpiła do Stołu Pańskiego, polecając opiece Bożej zdrowie najdroższego Ojca.

Po wspólnem śniadaniu i fotografji nastąpiło składanie życzeń. Przez skromny pokój Solenizanta przesunęło się blisko tysiąc młodych chłopiąt, którzy z najszczerszem wzruszeniem garnęli się do swego Ojca, niosąc Mu swe gorące i wdzięczne serca. Wszystkich przygarniał do swej wątłej piersi, ze łzami i uśmiechem dziękując za tę żywiołową manifestację najpiękniejszych synowskich uczuć.

Godnem zakończeniem tego dnia było uroczyste wieczorne przedstawienie «Krakowiaków i Górali» w wykonaniu teatru związkowego, poprzedzone szeregiem życzeń. Olbrzymi wysiłek artystyczny, włożony w wystawę i wykonanie sztuki był pięknym wyrazem uczuć młodzieży dla Wielkiego Społecznika i Jałmużnika Krakowa.

W HOŁDZIE ZASŁUŻONYM ZWIĄZKOWCOM. Młodzież Związkowa z najszczerszą radością składa najserdeczniejsze gratulacje JWPanu Kasprowi Bińczyckiemu, jednemu z pierwszych i najwierniejszych Związkowców, niestrudzonemu pionierowi idei Związkowej, od lat blisko 30-tu nierozerwalnie i czynnie związanemu z wszystkiemi pracami i rozwojem Związku — z okazji odznaczenia Złotym Medalem za wybitną działalność zawodową w Elektrowniach Polskich.



K. Bińczycki.



F. Zając.

Wyrazem uczuć głębokiej miłości i czci młodzieży związkowej dla wielkiego Przyjaciela Związku JWPana Prezesa Franciszka Zająca, Cechmistrza Jubilerów—była Uroczysta Akademja ku uczczeniu 55-lecia Jego pracy zawodowej. W osobie czcigodnego Jubilata młodzież nasza uczciła nietylko wielkiego swego Dobroczyńcę, troskliwego Opiekuna i oddanego Przyjaciela, ale także najpiękniejszy przykład cnót obywatelskich, gorącego patrjotyzmu i niestrudzonej działalności na niwie społecznej, szczególnie w organizacjach mieszczańskich, pielęgnujących piękne i chlubne tradycje mieszczaństwa krakowskiego.

GENERAŁ GÓRECKI WŚRÓD MŁODZIEŻY RZEMIEŚLNICZEJ. Dnia 18 maja w godzinach popołudniowych Prezes Banku Gospodarstwa Krajow. gen. dr. Roman Górecki w towarzystwie pp. b. ministra inż. E. Kwiatkowskiego, wicem. Gallota, wicem. Korsaka, dyr. dep. Dreckiego, dyr. dep. Żyły, wojew. dra Kwaśniewskiego, prezydenta miasta dra Kaplickiego, prezesa Izby Skarbowej dra Gregera, dyr. Rokosza i innych odwiedził Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej. Dostojnego Gościa powitał imieniem Rady Naczelnej Związku dr. R. Jahoda-Żółtowski, wyrażając podziękowanie za przyjaźń, życzliwość i opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą i przedstawiając trudności gospodarcze, zagrażające bytowi Związku. Następnie Goście zwiedzili gmach Związku, wyrażając podziw dla tej wzorowo urządzonej instytucji społecznej. Wizyta ta jest jeszcze jednym dowodem serdecznego zainteresowania się przedstawicieli Rządu i Miasta pracami i potrzebami młodzieży rzemieślniczej, jakoteż życzliwego stanowiska tych sfer dla działalności społecznej i filantropijnej Ks. Kuznowicza. Odjeżdżających żegnała młodzież muzyką i żywiołowemi okrzykami.

SPRAWOZDANIE KOMITETU WYKONAWCZEGO TYGODNIA PROPAGANDOWEGO «WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY» urządzonego w dniach od 7-go do 15-go kwietnia 1934 r. Na zebraniu organizacyjnem tygodnia «Wszystko dla młodzieży», dorocznej akcji propagandowej Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie — Ks. Prezes M. Kuznowicz naszkicował plan akcji, dostosowując ją do obecnej ciężkiej sytuacji gospodarczej i do naszych możliwości zrealizowania i wykonania planu.

W zestawieniu z latami ubiegłemi plan ten, uległ znacznym zmianom. Po dyskusji wybrano Komitet Wykonawczy i rozdzielono prace. W skład Komitetu weszli: Dyr. Wanda Chmielowa, Prof. Zofja Krzyżanowska, Prez. R. Jędrzejowska Ks. Prezes M. Kuznowicz, Prezes A. Jędrzejowski, Wacław Anczyc, Prof. Arch Wacław Krzyżanowski, Dyr. Władysław Żychowicz, Dyr. Władysław Bołoński Radca Marjan Siatka, Dyr. A. Wątocki, Sekr. Gen. Tadeusz Dalewski oraz Stanisław Haczkiewicz.

Protektorat nad tygodniem objął Pan Prezydent Miasta Pułk. Dr. Mieczysław Kaplicki.

Całą akcję podzielono na następujące sekcje:

1) Sekcja Propagandy. Prace sekcji objął WPan Prof. Arch. Wacław Krzyżanowski przy współpracy p. Stanisława Haczkiewicza.

2) Sekcja Imprez Dochodowych. Kierownictwo sekcji objęli WPP. Dyr. Władysław Żychowicz, Dyr. Władysław Boloński oraz Sekr. Gen. Tadeusz Dalewski.

3) Sekcja Członków Wspierających. Kierownictwo objął p. Dyr. Andrzej Wątocki, dobierając sobie do współpracy p. Radcę Jaszana i p. Romana Krawczyka.

Organizację tygodnia prowadził Sekretarz Gen. Związku p. Tadeusz Dalewski. Każda sekcja w porozumieniu z Sekretarzem opracowała i wykonała własny program pracy.

1) Sekcja Propagandowa. a) Wydano i rozesłano kwietniowy numer «Związkowca» w ilości 1300 egzemplarzy, poświęcony propagandzie idei Związku i prac wychowawczych organizacji, wreszcie werbowaniu Członków Wspierających Związku. b) Wydano i rozesłano 15.000 egzemplarzy ilustrowanej ulotki propagandowej Związku, drukowanej sposobem rotograwiurowym w Drukarni Narodowej. Montaż fotografji i tekst dostosowano dla zainteresowania szerokiego ogółu Związkiem i jego pracami, apelując równocześnie o datki na rzecz Związku i wpisywanie się na Członków Wspierających. c) Przygotowano feljeton propagandowy, wygłoszony przez Sekretarza Gen. Związku p. Tadeusza Dalewskiego w rozgłośni Polskiego Radja w Krakowie dnia 8 kwietnia b. r. d) Wydano szereg komunikatów do wszystkich pism krakowskich, informując o szczegółowym programie tygodnia i reklamując jego imprezy dochodowe. e) Zorganizowano «Wielki Wiec Społeczny Kobiet Polskich», na którym WPani Prof. Zofja Adamowa Krzyżanowska wygłosiła referat p. t. «Dwie godziny w tygodniu dla pracy społecznej» — z ramienia zaś Komitetu przemawiał p. Stanisław Haczkiewicz, propagując idee i prace Związkowe wśród krakowskich społecznych organizacyj kobiecych. f) Wydano szereg odezw, które wraz z czekami i deklaracjami rozesłano przedewszystkiem do mieszczaństwa krakowskiego.

2) Sekcja Imprez Dochodowych. a) Zorganizowano Wielką Wentę Fantowo-Spożywczą w Rynku Głównym koło Ratusza z udziałem orkiestry dętej Związku dnia 15 kwietnia b. r. b) Urządzono imprezę koncertową p. t. «Popularny Monstré Koncert» w sali Bolońskiego w Rynku Głównym 34, dnia 14 kwietnia b. r. z udziałem orkiestry symfonicznej Ubezp. Sp. pod kierownictwem F. Schaefera, Chóru Cecyljańskiego pod kier. Prof. J Nowaka, Zespołu Krakowskich Rewellersów, Baletowego Zespołu Dziecięcego W. Wachsmanówny oraz harmonisty p. Gawła. c) Dwa przedstawienia: komedji Nestorja «Trójka Hultajska» oraz «Hrabiowski Spleen» Mita w wykonaniu zespołu teatralnego Związku.

3) Sekcja Członków Wspierających. Wysłano 15.000 odezw wraz z ilustrowaną ulotką propagandową, deklaracją i czekiem w celu werbowania Członków Wspierających Związku.

Tydzień odbył się według następującego programu: Sobota 7-go kwietnia b. r. w godzinach wieczornych odbył się koncert orkiestry dętej Związku po ulicach miasta. Przed orkiestrą niesiono lampiony i transparent propagandowy. W niedzielę dnia 8-go kwietnia b. r. Sekr. Gen. Związku p. Tadeusz Dalewski wygłosił w rozgłośni Polskiego Radja feljeton p. t. «Dla szarych chłopiąt» — wieczorem o godzinie 6-tej w sali Teatru Związku odegrano komedję p. t. «Trójka Hultajska» Nestorja. Od poniedziałku dnia 9-go kwietnia do soboty 14-go kwietnia wysyłka listów propagandowych z czekami i deklaracjami, pism i ulotek propagandowych. W sobotę dnia 14-go kwietnia b. r. o godzinie 7-ej wieczorem w sali Bolońskiego Rynek Główny 34 odbył się «Popularny Monstré Koncert». W niedzielę dnia 15-go kwietnia b. r. odbyła się w godzinach przedpołudniowych Wielka Wenta Fantowo-Spożywcza w Rynku Głównym. Wieczorem w sali Teatru Związku przedstawienie operetki Mita «Hrabiowski Spleen» w wykonaniu zespołu Teatralnego Związku. Dnia 20-go kwietnia b. r. w sali Zebrań Związku odbył się «Wielki Wiec Społeczny Polek» z referatem Prof. Zofji Adamowej Krzy-

żanowskiej p. t. «Dwie godziny w tygodniu dla pracy społecznej» oraz przemówienie propagandowe p. Stanisława Haczkiewicza.

Czysty dochód z «Tygodnia» wynosi złotych 1.549.75.

W uzupełnieniu powyższego zestawienia należy nadmienić, że akcja pozyskiwania Członków Wspierających, zaczęta w «Tygodniu», ciągle jeszcze trwa i niemal codziennie są nowe zgłoszenia. Dotychczas odezwy i ulotki propagandowe wysłano przedewszystkiem do mieszkańców Krakowa. W programie dalszej akcji jest wysyłka powyższych odezw również na prowincję, co niewątpliwie pozycję «dochodu» z tygodnia znacznie podniesie.

Zamykając akcję tygodnia propagandowego Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie dziękuje najserdeczniej Panu Prezydentowi Miasta Pułk. Drowi Mieczysławowi Kaplickiemu za łaskawe objęcie Protektoratu i wiele pomocy i życzliwości, Komitetowi Wykonawczemu za bezprzykładne poświęcenie i ofiarność w pracy nad rzetelnem wykonaniem programu, wreszcie Wszystkim Przyjaciołom, Sympatykom i Członkom Wspierającym, którzy czyto radami i współpracą, czy datkami przyczynili się do powodzenia podjętej akcji.

NIECH ŻYCIE ZWIĄZKOWE I ROZWÓJ ORGANIZACJI będą nagrodą za bezinteresowny, wielki i ofiarny trud!

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU odbyło się dnia 13-go maja b. r. pod przewodnictwem Pref. Gen. Bursy Ks. W. Macko. Po zagajeniu, odczytaniu protokołu i sprawozdań rocznych poszczególnych Sekcyj Związku oraz Komisji Rewizyjnej udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi, poczem wybrano Zarząd nowy w następującym składzie:

Rada Naczelna. *Członkowie z urzędu:* Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J., Sekretarz Generalny Tadeusz Dalewski, Generalny Prefekt Ks. Dyr. Wiktor Macko T. J., Sekr. Adm. Bursy Władysław Żelaznowski, Kier. Wydziału Gospodarczego Radca Stefan Jaszan.

Członkowie czynni nadzwyczajni: Radca Wacław Anczyc, Kasper Bińczycki, Gen. Dyw. Józef Czikiel, Dyr. Józef Dorawski, Poseł Prof. Dr. Tadeusz Dyboski, Prezes Dr. Józef Greger, Prezes Piotr Grzywa, Dr. Robert Jahoda-Żółtowski, Prezes Aleksander Jędzejowski, Wojciech Kapera, Arch. Prof. Wacław Krzyżanowski, Dyr. Piotr Rokosz, Dyr. Andrzej Wątocki, Prefekt Jan Wilczyński, Starosta Władysław Wnęk, Inspektor Dr. Jan Wyród, Dyr. Władysław Żychowicz.

Członkowie czynni zwyczajni: Bolesław Herman, Jan Zieliński, Józef Tarczyński, Gustaw Wiśniowski.

Zarząd Główny. *Członkowie z urzędu:* Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J., Sekretarz Generalny Tadeusz Dalewski, Generalny Prefekt Ks. Dyr. Wiktor Macko T. J., Sekr. Adm. Bursy Władysław Żelaznowski, Kier. Wydziału Gospodarczego Radca Stefan Jaszan.

Członkowie czynni zwyczajni: Antoni Brudny, Bolesław Herman, Roman Krawczyk, Alojzy Łojek, Eugenjusz Siekierzyński, Józef Tarczyński, Gustaw Wiśniowski, Jan Zieliński, Włodzimierz Zieliński, Antoni Żychowski.

Członkowie czynni nadzwyczajni: Leon Brożek, Ksawery Milieski.

Komisja Rewizyjna: Kasper Bińczycki, Stefan Jaszan, Dr. Mieczysław Zajączkowski.

Roczne sprawozdanie prac Związku zostanie ogłoszone w najbliższym czasie. Na zakończenie w imieniu Walnego Zebrania Kol. Stanisław Haczkiewicz złożył w serdecznych słowach gratulacje WPanu Kasprowi Bińczyckiemu, senjorowi pracy Związkowej, z okazji odznaczenia Złotym Medalem za 35-letnią pracę zawodową. W odpowiedzi p. Bińczycki złożył serdeczne podziękowanie za spontaniczną owację zebranych, podnosząc, że zaszczytne odznaczenie, które uzyskał, zawdzięcza przedewszystkiem Związkowi, gdzie spędził swą młodość, wychował się i wykształcił. Następnie Walne Zebranie uchwaliło podziękować JWPanom Wojewodzie Krakowskiemu Drowi Michałowi Kwaśniewskiemu, Prezydentowi Miasta Drowi M. Kaplickiemu, Radcy Wacławowi Anczycowi, Dyr. J. Dorawskiemu, Albrechtowi Arcyksię

ciu Habsburgowi, Hr. Ks. Miliewskiemu, Dyr. Rokoszowi P., Dyr. Wątockiemu A. oraz Dyr. Żychowiczowi Wl. za serdeczną życzliwość i opiekę we wszystkich pracach i troskach Związku.

Wkońcu uczczono pamięć zmarłych Przyjaciół Związku śp Dyr. Adama Chmiela, oraz śp. Rejenta Ludwika Midowicza.

TOW. EUCHARYSTYCZNE. W pierwszych miesiącach b. r. praca w Tow. Eucharystycznem nabrała żywszego tętna. Zebrania odbywały się regularnie co miesiąc, przyczem wprowadzono w życie zasadę, że na każdem zebraniu powinien być referat z dyskusją.

Przystępowano do miesięcznej Komunji Św. w każdą drugą niedzielę miesiąca. Adoracje jednogodzinne odbywały się w każdy pierwszy piątek miesiąca. Frekwencja znaczna.

Oto chronologiczny przegląd prac: 2. II. Adoracja jednogodzinna. 3. II. Zebranie Zarządu. 11. II. Zebranie Ogólne z referatem kol. Malińskiego p. t. «Piotr Jerzy Frassati». 11. II. Wspólna miesięczna Komunja Św. członków Tow. oraz Związku. 2. III. Adoracja jednogodzinna. 11. III. Wspólna Komunja Św. członków Tow. i Związku, oraz rozpoczęcie Nowenny do św Józefa. 18. II. Zebranie ogólne z referatem kol. Piszczka p. t. «Dźwignie dla nas wszystkich w męce Pańskiej». 6. IV. Adoracja jednogodzinna. 8. IV. Wspólna miesięczna Komunja Św. członków Tow. i Związku. 15. IV. Zebranie ogólne z referatem kol. Negi p. t. «Eucharystja a praca». 30. IV. Rozpoczęcie nabożeństw majowych. 4. V. Adoracja jednogodzinna. 13. V. Wspólna miesięczna Komunja Św. członków Tow. i Związku.

Prace Tow. w miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu ograniczą się do niektórych tylko punktów programu z powodu wyjazdu prawie wszystkich członków na wakacje.

NASZ TEATR. Kto zozumiał, jaką rolę odgrywa dobre widowisko kinowe czy teatralne w zawiłym procesie wychowania młodzieży, ten nie zdziwi się, że tyle miejsca, wysiłków i trosk w naszem życiu związkowem Koło Teatralne zajmuje. Z uznaniem podkreślić należy, że w bieżącym sezonie, dzięki niezmordowanym



Fot. St. Mucha

Scena zbiorowa 2-go aktu sztuki E. Oleskiej p. t. «W sidłach szatana» — w wykonaniu Teatru Związkowego.

wysiłkom stojących na czele prac Koła Kol. Mieczysława Jabłońskiego i Kol. Antoniego Żychowskiego, którzy potrafili zmontować karny i wartościowy zespół z pośród młodzieży związkowej i nadać celowy bieg pracom, charakter i poziom artystyczny widowisk był naprawdę bardzo wysoki. W repertuarze Teatru pojawiły się sztuki, nie mieszczące się w ciasnych ramach pracy amatorskiej i tylko niezwykłemu i umiejętnie podtrzymywanemu zapałowi zespołu, który nie wahał się pracować niejednokrotnie całemi nocami — przypisać należy szereg sukcesów, jakie zanotowała tegoroczna kronika teatralna.

Toteż zestawiając i oceniając całokształt prac teatralnych u schyłku tegorocznego sezonu, poczuwamy się do radosnego obowiązku złożyć najserdeczniejsze podziękowanie za ofiarną pracę zarówno wytrwałemu kierownictwu Koła, jakoteż wszystkim członkom.

Pamiętając, jak ważną rolę w pracach Koła odgrywa Szwalnia Pań, która z poświęceniem prowadzi i uzupełnia garderobę teatralną, pragniemy również całej Szwalni, a przedewszystkiem JWPaniom: Grzywinie, Schieberlowej, Oliwowej, Piotrowskiej, Marcinkowej i innym — najserdeczniej podziękować za tyle poniesionych trudów i żmudnej pracy. — Niech serdeczny uśmiech młodzieży, która z takim entuzjazmem i radością wita każde nowe widowisko, wynagradzając hojnemi oklaskami każdy wysiłek «aktorów», będzie nagrodą za bezinteresowny i cichy trud niezliczonych wieczorów.

Na zakończenie sezonu Koło zaprodukowało nam «przeboje» swojego repertuaru: I tak: 2 i 8-go IV, rozśmieszało do łez widownię szubrawczym humorem «Trójki hultajskiej» Netroya, 15-go wznowiło barwną i melodyjną operetkę Mita «Hrabiowski Spleen», która od szeregu lat wypełnia po brzegi sale amatorami kulturalnego i lekkiego dowcipu oraz pogodnych piosenek, w dniu 22-go IV. uczciło uroczystość Imienin Ojca Prezesa Kuznowicza operą ludową Kamińskiego «Krakowiacy i Górale», która dała możność zademonstrowania tłumnie zebranej publiczności najwyższą «klasę gry» naszych aktorów, a wreszcie 3-go i 6-go maja zamknęło uroczyście sezon dwoma przedstawieniami «Kościuszko pod Racławicami» Wł. Anczyca.

Dodać trzeba, że w Kole Teatralnem jest bardzo żywo rozbudzone życie towarzyskie, którego wyrazem była wycieczka do Przegorzał po zamknięciu sezonu, gdzie w niezwykle serdecznej atmosferze rozdano nagrody pamiątkowe najbardziej zasłużonym członkom Koła. Koledze Flakiewiczowi Tadeuszowi z okazji 20-to lecia, a Koledze Niedzieli Stanisławowi z okazji 10-cio lecia ciągłej pracy w Kole wręczono nagrody oraz dyplomy pamiątkowe. Nadto nagrody otrzymali: Kol. Zieliński Jan, Miernik Stefan, Proszek Zdzisław, Jarema Roman, Chodacki Marjan, Makoś Marjan i Wojtyłko Rudolf.

SEKCJA OŚWIATOWA, prowadzona przez p. Dra St. Kijaka w dniu 3-m maja zamknęła swoją działalność odczytową pięknym odczytem Kierownika Sekcji p. t. «Wieś polska», jakby w zapowiedzi żywej działalności krajoznawczej i wycieczkowej.

W programie letnim poza zwiedzaniem zabytków historycznych Krakowa i okolicy na pierwszem miejscu jest wycieczka nad polskie morze do Gdyni i udział młodzieży w «Święcie Morza».

WALCE ZE ZGUBNEMI NAŁOGAMI MŁODZIEŻY poświęcają swoją działalność dwie Sekcje Związkowe a mianowicie: Koło Abstynentów, propagując ideę trzeźwości oraz Liga Przeciw Paleniu Tytoniu, walcząca z rozpowszechnionym bardzo wśród młodzieży nałogiem palenia. Prace w obydwu Sekcjach, polegające w pierwszym rzędzie na samokształceniu, poznawaniu odpowiedniej literatury, przygotowywaniu i wygłaszaniu odczytów oraz prowadzeniu dyskusji — prowadzi sama młodzież, opierając się na wskazówkach Zarządu Związku. Akcja ta, zupełnie niedoceniana przez starsze społeczeństwo, a nierzadko wręcz wyśmiewana — jest niezmiernie trudną, wymaga pewnego hartu woli i charakteru, nic więc dziwnego, że — podejmowana przez młodych a niewytrwałych entuzjastów — często urywała



Po zamknięciu rocznych prac Sekcji Abst. i L. P. P. T.

się. Rok bieżący jednak był zarówno pod względem ciągłości, jak i intenzywności pracy wyjątkowym. Niewątpliwie główna w tem zasługa Zarządu Sekcji, w osobach Kol. Siekierzyńskiego E., Zielińskiego Wł., Strąckiego E., Grądziela Z., oraz Szafrańskiego St., którzy z dużym nakładem zapału i wytrwałości prowadzili prace. Protektorat nad Sekcją sprawowała JWPani Dyr. A. Chmielowa. Obecnie Liga liczy ponad 50-ciu członków, z których kilku przyrzekało abstynencję na całe życie, jeden na 25 lat, pozostali na lat kilka. Członkowie urządzają zebrania w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, podczas których odbywają się wykłady i dyskusje. W działalności odczytowej najwięcej zasłużyli się: Dr. E. Jelonek, Kol. J. Solarski i Kol. Wł. Zieliński. Propaganda Ligi na terenie Związku i Bursy dała bardzo zachęcające wyniki. Młodzież wprowadziła samorzutnie szereg zarządzeń, zmierzających do zwalczania złych nałogów. Dla pozyskania dla obydwu Sekcyj nowej literatury, jak również dla rozbudzenia wśród członków większej aktywności i zainteresowania pracami Ligi szerokich rzesz młodzieży — ogłoszono konkurs literacki, znany naszym czytelnikom z ostatniego numeru «Związkowca». Dnia 3-go czerwca z okazji zamknięcia tegorocznych prac obu Sekcyj podczas uroczystej akademji w obecności Ojca Prezesa Kuznowicza. Dr. E. Jelonka. który wygłosił piękny referat p. t. «Ideały filareckie a młodzież związkowa» i licznie zebranej młodzieży ogłoszono wynik konkursu. I-szą nagrodę otrzymał Kol. Wł. Zieliński za pracę p. t. «Palić czy nie palić», II-gą nagrodę — Kol. Zygmunt Kozakiewicz za piękną nowelę p. t. «Złamane szczęście», III-cią nagrodę Kol. Władysław Maziarek za wiersz p. t. «Z kielichem przez życie», IV-tą nagrodę — Kol. Krupiński Czesław za referaty p. t. «Co trzeba czynić aby zachować zdrowie», — oraz «Powszechny, a niedostrzeżony złodziej», V-tą nagrodę — Kol. Władysław Smoter za obrazek p. t. «Matka». VI-tą nagrodę — Kol. Augustyn za obrazek sceniczny p. t. «Na prostą drogę», wreszcie VII-mą nagrodę — Kol Kowalski Stanisław za pracę p. t. «Dziś i jutro». Prace niektóre w miarę miejsca pojawią się w naszem piśmie.

BURSA. Głównym celem i zadaniem Bursy jako Zakładu wychowawczego jest zastąpić młodzieży dom rodzinny, przyczem możliwie dać jej dobrą opiekę moralną i zawodową. W szczególności kładzie Zarząd nacisk na wychowanie młodzieży w duchu etyki katolickiej. Niemniej ważnem zadaniem jest urabianie młodzieży na dzielnych obywateli Państwa, budzenie w niej zamiłowania do obowiązków w pracy zawodowej, rozwijanie w niej zdolności fachowych, tak, by wychowankowie po wyjściu z Zakładu umieli pracować nietylko ku pożytkowi własnemu, ale i dla dobra Ojczyzny.

Wiemy dobrze, że rok rocznie wydaje bursa dziesiątki młodzieży zawodowo wykwalifikowanej, dobrze rozumiejącej zasady życia, która pod światłem kierownictwem Ks. M. J. Kuznowicza T. J. i Gen. Prefekta Bursy Ks. Wiktora Macko T. J. korzystała w roku sprawozdawczym z licznych rad i wskazówek życiowych, bądź to na konferencjach indywidualnych, bądź też na wspólnych egzortach, które odbywały się 2. razy w miesiącu, dostosowanych specjalnie dla wychowanków Bursy.

O skutkach pozytywnej pracy wychowawczej świadczą najwymowniej zgłaszający się do Zarządu Bursy, rodzice, którzy z prawdziwem uznaniem podziwiają niejednokrotnie wyniki pracy pedagogicznej nad ich synami, którzy po niedługim czasie pobytu w Bursie nabywają wiele dobrych zalet charakteru.

Trudności materjalne Związku niełatwe zresztą do usunięcia spowodowały, że mury gmachu Związkowego nie były zapełnione elementem najistotniejszym t. j. młodzieżą rękodzielniczą, dla której przedewszystkiem Zarząd pragnie iść z pomocą. Kryzys, który ogarnia i załamuje instytucje o silnych fundamentach finansowych nie zaoszczędził i naszej Bursy, tamując w dużej mierze normalny tryb życia i pracy.

Niezwykle ciężkie położenie finansowo-gospodarcze spowodowało, że największy wysiłek Zarządu Bursy musiał być skierowany w tym kierunku, by za wszelką cenę utrzymać i zachować równowagę budżetową.

Zapoczątkowana w roku ubiegłym tendencja oszczędnościowa także i w roku sprawozdawczym była naczelnem hasłem, tak, że cała gospodarka Bursy prowadzoną była pod znakiem zmniejszenia wydatków.

Dzięki więc takiemu nastawieniu i zrozumieniu czynników Związku, wysiłek w kierunku oszczędnościowym, aczkolwiek przykry, został pomyślnie osiągnięty. Nietylko nie staczaliśmy się po równi pochyłej, lecz przeciwnie, wstrzymany został deficyt budżetowy i posuwaliśmy się w górę.

Jako fakt niechaj posłuży sprawozdanie finansowe z roku 1932. w którym to zadłużenie Bursy wynosiło 46.000 zł, a obecnie zadłużenie to spadło do sumy 22.000 zł.

Operacje oszczędnościowe przeprowadzone zostały i uwieńczone pozytywnemi rezultatami głównie przez zastosowanie nowej kuchni, tudzież przez wprowadzenie zasadniczej zmiany dawnej metody opału w kotlach centralnego ogrzewania, oraz przez redukcję światła i t. p.

Pomimo tylu trudności gospodarczych, Zarząd Bursy w roku sprawozdawczym zdziałał bardzo wiele dla dobra swych wychowanków i młodzieży rękodzielniczej, szczególnie tej, która potrzebowała pomocy materjalnej.

W roku sprawozdawczym wydano bezpłatnie 3.506 porcyj śniadań — 4.200 porcyj obiadów, 2.819 kolacyj.

Zniżek w opłacie za utrzymanie i mieszkanie w ciągu roku sprawozdawczego udzielono na koszt Bursy 186-ciu wychowankom, na łączną sumę zł. 8.970.

Noclegów w okresie sprawozdawczym udzielono 6.896 dla stałych mieszkańców Bursy jakoteż i dla młodzieży będącej w podróży za znalezieniem pracy.

Zasiłków oraz wsparć dla młodzieży bezrobotnej udzielono w 186 wypadkach na łączną kwotę 680 złotych.

Sekretarjat Bursy udzielił pożyczek zwrotnych 72 wychowankom na sumę 1.490 zł. Pożyczek bezzwrotnych udzielono na sumę 360 zł.

Staraniem Zarządu Bursy umieszczono w ciągu roku 38-iu wychowanków w poszczególnych zawodach.

Interwencji u majstrów w sprawie posyłania do szkół zawodowych poczyniono 172.

Wywiadów szkolnych o postępach wychowanków w nauce załatwiono 467.

Pod względem zdrowotnym posiadają wychowankowie doskonałe warunki mieszkaniowe. — Duże i przewiewne sale sypialne, tudzież wygodne umywalnie, sale do nauki, czytelnie, bibljoteki, słoneczne tarasy i t. p. stwarzają bardzo miłe, wygodne oraz higjeniczne pomieszczenie w Bursie.

To też mimo stałego odwiedzania lekarza Zakładowego WPana Dra Henryka Kaczyńskiego, niestrudzonego w poszukiwaniu chorych z pośród wychowanków Bursy, chorych w ciągu roku sprawozdawczego prawie nie było zupełnie, dzięki czemu infirmerja Bursy stała przez cały rok pustką.

Na tem miejscu poczuwam się do miłego obowiązku wyrażenia WPanu Drowi Kaczyńskiemu, stałemu lekarzowi Bursy, jaknajserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowną a tak godną naśladowania pracę dla dobra młodzieży rękodzielniczej.

Stanowisko Generalnego Prefekta Bursy w ciągu roku sprawozdawczego zajmował Ks. Dyr. Wiktor Macko T. J.

Poszczególni prefekci w charakterze wychowawców pełnili swe obowiązki bardzo sumiennie. W ubiegłym roku funkcje te spełniali: PP. Szewczyk Stanisław, Kaluża Józef i Czesław Haliński.

Kierownictwo Administracji Bursy sprawował p. Władysław Żelaznowski.

Obowiązki kasjera i książkowego, oraz sprawy gospodarcze Bursy prowadził niestrudzenie Br. Jan Ruchel T. J.

MŁODZIEŻ NAD POLSKIE MORZE! Związek nasz był jedną z pierwszych organizacyj, które zrozumiały ideę związania młodzieży z morzem polskiem przez wycieczki i kolonje letnie młodzieży na polskiem wybrzeżu. Najlepszym dowodem tego jest związkowa kolonja nadmorska «Regina Maris» w Jastarni na Helu, przez którą w ciągu lat 7-miu przesunęło się kilka tysięcy młodzieży, znajdując w spartańskim obozie nietylko zdrowie i doskonałe warunki odpoczynku po całorocznej pracy, ale w pierwszym rzędzie poznając urok morza polskiego, do którego nabiera przywiązania i miłości. Nie można sobie wyobrazić lepszej szkoły miłości kraju ojczystego, jak osobiste poznanie go, zetknięcie się z jego pięknem i czarem. Dlatego z prawdziwą radością Związek nasz wita każdą akcję, podjętą w kierunku umożliwienia młodzieży wyjazdów na kolonje letnie, udostępniając jej poznanie i umiłowanie tych nieocenionych skarbów piękna, jakie kryje w sobie nasza ziemia.

Taką chlubną akcję podjęła także Liga Morska i Kolonjalna, z inicjatywy której odbędzie się dnia 1-go lipca na zakończenie tegorocznego obchodu «Święta Morza» jednodniowy Wielki Zlot Młodzieży w Gdyni, który zgromadzi około 50 tysięcy członków z pośród 70-ciu zaproszonych organizacyj młodzieży. Uczestniczyć w Zlocie może tylko młodzież zorganizowana, należąca do jednej z grup: 1. młodzież wiejska, 2. rzemieślnicza, 3. robotnicza, 4. szkolna, 5. akademicka, 6. organizacje w. f. i p. w, 7. związki sportowe. Pojedyńcze osoby mogą występować w barwach jednej zgrup i do niej winny się wprost zgłosić gdyż Komenda Zlotu zgłoszeń indywidualnych nie uwzględnia. Zgłoszenia uczestników mogą uskuteczniać wyłącznie stowarzyszenia biorące udział w Zlocie oraz Komitety Wojewódzkie «Święta Morza».

Trwałym dokumentem «Święta Morza» i Zlotu, wskazującym idącym pokoleniom Polski Odrodzonej nowe drogi myśli i czynów, będzie Księga Obecności Zaprzysiężonych Morzu Polskiemu. Księga ta zaopatrzona w podpisy wszystkich uczestników 1 Wielkiego Zlotu Młodzieży do Gdyni, stanie się ważnym aktem historycznym. a także dokumentem o dużem znaczeniu politycznem.

Nie wpisałeś się jeszcze na Członka Wspierającego Związku?
Nie spełniłeś najważniejszego społecznego obowiązku!

MIGAWKI

LIST

Pozwalamy sobie opublikować jeden z bardzo licznie napływających do Związku naszego listów, jako serdeczny, naprawdę do łez wzruszający odzew na nasz apel o współpracę i współtroskę z nami nad opuszczoną młodzieżą.

Dnia 22 stycznia 1934 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Trci godni Wychowawcy Młodzieży, niechce się dłużej opierać i nie napisać kilka słów do was choć niedołężnie. Niech Bóg zapłaci za pamięć o mnie dobze bede pobierać związkowiec wystarczy na inne pisemka to i na to pszy pomocy Bożej się znajdzie.

Gorąca prośba o zjednanie nowych pszyjaciół to trudne, ale podaje adresy tszech gospodarzy znaszej kolonij.

Walienty Nowak, Marcin Grzesik, Jan Kukiełka im Pan Bóg nie skąpi darów doczesnych czyto będzie skorzyścią niewiem. ale wimię Boże prosze wysłać do nich prośbę o łofiarę.

Co do mnie to mi się zdaje ze Muj adres podał jeden z OO. Jezuitów, ktury nam dawał Rekolekcy zamknięte 2 lata temu w Lwowie niegniewam się o to owszem zadowolona stego ze oprusz siebie powinnam o drugich pamiętać zwłaszcza o młodzieży.

Jak mi da Pan Bóg zdrowie będę się starać pomiętać o młodzieży jak nie bede mogła groszem to pszynajmniej modlitwą a tagrze i zawychowawców młodzieży.

Gdy puźni pośle jaką ofiarkę prosze nie wysyłać podziękowania niechta będzie małym dowodem wdzięczności zawszystkie łaski jakie mi Pan Bóg udzielił w całem moim życiu.

Gorąco tego pragnę, ażeby nasz naród Polski, ukochał całem Sercem Naj. Serce Jezusa jego cnoty o ile możności naśladował, a tagże i Matki Najświętszej Krulowej naszej czy ona pozwoliła bynam zginie ta Matuchna nasza... nichdy byleśmyją całem Sercem kochali i Jej Syna słuchali co Syn wam każe to czyńcie.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Anna Szczypek

Stojanów, P. Rzeszowice W.

Czyż trzeba jakich komentarzy?

Czytajcie i rozszerzajcie „Związkowca".

Pamiętajcie o naszym funduszu prasowym.

Red. odpow. St. Haczkiewicz. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie. Wyd. Zw. Mł. Przem. i Ręk.